WIZERUNK
Doskonałośći Apostolskiey,
álbo
ZYWOT
BŁOGOSŁAWIONEGO
SZYMONA
z LIPNICE,

Zakonu Bráći Mnieyszych
Oycá S. FRANCISZKA OO. Bernárdynow,
Wielkiego Cudotworce,
Ktory ták zá żywotá, iáko y po śmierći słynał, y dotad cudámi słynie.

Umarł, y uczćiwie pogrzebion, Roku Páńskiego 1482. dniá 18. Lipcá, w Krákowie ná Stradomiu w Kośćiele S. BERNARDYNA u tychże Oycow; w Poczet záś Błogosłáwionych policzony Roku 1685. dniá 24. Lutego.

Zebrány z Kronik Polskich, ták Swieckich, iáko y Duchownych, y do Druku podány w Roku 1609. Teraz znowu, zá Staránięm Oycow tegoż Konwentu, przedrukowány w Roku 1703.

z Przydátkiem rożnych łask, ktorych káżdodźiennie u Grobu iego, ludźie w ućiskach swoich za przyczyną y zasługámi doznáią.

W KRAKOWIE,
w Drukárni Fráńćiszká Cezárego, I. K. M. y I. M. X. Biskupá Krákowsk, Kiążęcia Siewiersk, tákże Przesł, Akád. Krák. Ordynar, Typogr.

Multi de his, qui dormiunt in terræ pulvere, evigilabunt: qui autem docti fuerint, fulgebunt, quaſi ſplendor firmamenti: & qui ad juſtitiam erudiunt multos, quaſi ſtellæ in perpetuas æternitates.
Danielis 12. ℣. 3.

Wiele tych, ktorzy śpią w prochu źiemſkim, ockną ſię: á ktorzyby uczeni byli, będą iáśnieć, iáko świátło utwierdzeniá Niebieſkiego: á ći ktorzy ku ſprawiedliwośći nauczáią wielu, iáko gwiazdy ná wiekuiſte wiecznośći.

IASNIE WIELMOZNEY,
A NAM WIELCE MIŁOSCIWEY PANIEY,
IEY MOSCI PANIEY

DOMICYLLI

z Wielkiego Chrząſtowá

MĘCIŃSKIEY,

Wieluńſkiey, Rádomſkiey, Oycowſkiey,
&c. &c.

STAROSCINEY,

Zakonu Náſzego Bernárdyńſkiego Oſobliwey

DOBRODZIEYCE.

Przy zdrowiu dobrym, wſzelákich od Bogá Naywyżſzego ſczęśliwośći.

PIerwſzy Obſerwánciey Náſzey Kwiát, ná Polách Sarmáckich przez Prowidencyą Boſką zaſadzony, Seráfickiey doſkonałośći, w Stolicy Krolestwá Náſzego złożony depozyt, Błogosłáwiony SZYMON, Wyznawcá Polak, pod Wielkim Imieniem Twoim, znowu ſię z cudotwornemi ákciámi y zasługámi ſwemi, świátu prezentuie, IAŚNIE WIELMOŻNA, á nam WIELCE MIŁOŚCIWA DOBRODŹIEYKO. Gdźież álbowiem tá Kolumná doſkonałośći, ſtanąć lepiey y wydatniey miałá? iáko przed Iáśnie Wielmożnemi, y od pocza-

tkow Krolestwá Polskiego, przez nieustáiące zasług y heroicznych dźieł zaszczyty iáśnieiącemi, Wielkich WIERZBOWSKICH, WARSZYCKICH, y MĘCINSKICH Domámi, w ktorych Ty IAŚNIE WIELMOŻNA HEROINO przez osobliwą Twoię świątobliwość większych codźień przyczyniasz splendorow. Komu barźiey wzor doskonałośći, formá Zakonney Obserwanciey, Ozdobá wprowadzonych do Polski Obserwantow, Bráćia swoię może zalecić? iáko Tobie, Druga w Krolestwie Sarmáckim Páwlo, Wielka pobożnośćią y ku ubogim niezwyczayną szczodrobliwośćią Melanio, opatrzności Boskiey Exekutorko. W Tobieć to, nie tylko dźiedźiczne Przezacnych Antenátow, y ták liczney y śliczney Kolligáciey Ozdoby, ále y Twoie własne nie łatwe do naśladowánia są zkoncentrowáne cnoty; ktorymi iáko Xiężyc między pomnieyszemi Luminarzámi, ták Ty Wielka Heroino, miedzy Polskiemi Heroinámi iaśnieiesz. Bez pochlebstwá álbo iákiego koloru, wszyscy ubodzy swoią nazywáią ćię Mátką, Szpitale Fundatorką, Zakonnicy osobliwą Dobrodźieyką, Kośćioły swoią Ozdobićielką. Owá w obyczaiách układność, w cnotách doskonałość, w konwersacyách szczerość y świątobliwość, we wszytkich procederách przykładność, z poddanemi łaskawość, z rownemi umiarkowaná powagá y rostropność, á osobliwá do wielkiey dobroczynnośći ubogim propensyá, wszytkim Cię te Cnoty, żywym do naśladowánia wystawiły Rytraktem. A że ich spory komput káżdy według swego terminuie Geniuszu, ubogich Bernárdynow Obserwanciá, to naybárźiey Maiestátowi Boskiemu, to Naiáśnieyszey Krolowey Niebieskiey, to Wybranym Páńskim zá nayniższe prezentuie *homagium*, to sobie wielce estymuie, co z złotey ręki Twoiey práwie codźiennie otrzymuie. Iaśnie Wielmożny Iego Mość Pan MICHAŁ WARSZYCKI,

Woie-

Woiewodá Sandomirſki, Sendyk Generàlny Prowinciey Mało Polſkiey, ſzczera y mądrą ráda *Conſu*, upadáiącey Oyczyzny dyámentowy filár, Senátorow y Synow Koronnych według Stáropolſkiey cnoty iedyny przykład, Naymilſzy Małżonek Twoy, oſobliwy Zakonu Náſzego Dobrodźiey, że nam pod Warſzawą ná Pradze Kośćioł poddźwignał, y pięknieyſzym kſztałtem wyſtawiony rozſzerzył; konkurowáłá (iáko do támtego, ták y do tego, w Krákowie pod tytułem S. IOZEFA, Pánien Zakonu Náſzego, założonego) z obopolnie łáſką y inſtancyą JAŚNIE WIELMOŻNEY W.M.W. Miłośćiwey PANIEY. Sáme nie mogące mowić kamienie, ſáme głuche śćiány, iákoby ſię ná kſztałt mnemnonowey Státuy, ták wielką pobudzone ſzczodrobliwośćią, ná nowa zdobywſzy eloquencyą, dekláruią to wſzytkim: że ſtaràniem Wielkiey DOMICYLLE ſtanęły, y z ſwoią ſię dotąd popiſuią wſpaniáłośćią. S. ANNY pod Przyrowem, &c. y inſze Náſze Kośćioły y Klaſztory, zá iedyny to ſobie máią zaſzczyt; że ich Dobroczynná I.W.M.M. PANIEY ręká, álbo dźwiga, żeby nie upadły, álbo zdobi y opátruie, żeby Imię ták Wielkiey Dobrodźieyki, ná przykład inſzym pokazowáły. A ktoż záś to z należytym opiſze podźiękowániem, iáko I. W. M. M. PANI żywe Kośćioły, to ieſt Bráćią Náſzą częſtemi prowiduieſz largicyámi, iáko z owego Iákobá Patryárchy błogosłáwieńſtwá, to ieſt z roſy Niebieſkiey y obfitośći źiemie, przez ſzczodrobliwe ręce I. W. M.M. PANIEY y DOBRODŹIEYKI, ubodzy uczeſtnikuią Bernárdyni. Ci tedy będąc tylko Synámi Opatrznośći Boſkiey, y ſámo uboſtwo máiąc zá Pańſtwo, y naybogátſze ſpezy, przyznáią, że im między inſzemi Dobrodźieiámi, oſobliwa práwie Niebo deſtynowáło Dobrodźieykę I. W. M. M. PANIĄ. Widźi w Iſtoćie Boſkiey naylepiey Błogosłáwiony Náſz Wyznawcá SZYMON z Lipnice. Widźi to, mowię. On SZYMON, ktory

 dia

dla niewinnośći żyćiá, zdał się bydź nie człowiekiem, ále wćielonym Aniołem. On SZYMON, ktory uczynione Zakonowi Náſzemu Dobrodźieystwá, wielkiemi od Páná Naywyższego, uproszonemi nagradzał łaskámi. On SZYMON, ná ktorego się intercesſycy skuteczney, nikt nie zawiodł, kiedy się do niey szczerze y serdecznie garnął. On SZYMON, ktory zá żywotá ieszcze, rozlicznemi Cudámi, stał się wszytkim w potrzebách swoich ućieczką y obroną. Dopieroż teraz, kiedy już wźiął w possesyą wieczną, Naywyższe y Nieodmienne Dobro, kiedy większą do Naywyższego Maiestátu poufałość, czy nie uprośi I.W.M. M. PANIEY y DOBRODŹIEYCE, przymnożenia łask y faworow Niebieskich? Czy nie uprośi, w pospolitym wieku tego żelaznego utrapieniu, y ćiężkiey Korony Náſzey turniei, pożądáney poćiechy? Otrzyma to ná Imię Naysłodsze IEZUS, ktore záwsze miewał w sercu y w uśćiech, IAŚNIE WIELMOŻNA M. M. PANI, że y tu w pomyślnych sukcesſách, á osobliwie w łasce Boskiey długoletnie będźiesz sobie co daley większe skarbić zasługi, y potym w Krolestwie, chwały otrzymasz szczęśliwość wiekuistą; Ktorey życząc, iestem

IASNIE WIELMOZNEY y MNIE WIELCE MIŁOSCIWEY PANIEY y DOBRODZIEYKI

Sługá, y niegodny Bogomodlcá

X. ERAZM KOZIKIEWICZ, Zakonu Bráći Mnieyszych S. FRANĆISZKA, Kaznodźieiá ná ten czás Strádomski.



Ito razi nam Syn Stanisław Kostka za
chorował, iak prędko my mu ten żywot S.
~~[illegible]~~ Szymona z Lipnice pod głowy podłożyli
tak zaraz ozdrowiał za przyczyną tego
Swiętego. za co Panu Bogu chwała na wieki.
. w Sedlinie na Słupku. 13. Feb. 1722.

~~[illegible]~~

Do Łaſkáwego Czytelniká.

W Roku 1609. wydány był do Druku Zywot Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, że iuż dawnośćia czaſu, Exemplarze całe zaginęły; niektorzy do tego Swiętego nabożni ludźie (ktorzy práwie káżdodźiennie łaſk przez zaſługi, y zá wielowładna przyczyna tegoż Błogoſłáwionego, w rożlicznych chorobách uzdrowienie, w niebeśpieczeńſtwách ratunku doznáia) żadáli ſobie dla wielkiego ku temu Swiętemu nabożeńſtwá, czytáć, y wiedźieć Zywot iego świątobliwy: przeto do przedrukowánia tenże Zywot podáięć, z przydátkiem niektorych Cudow wyiętych, ex Proceſſu formato in Ordine ad Beatificationem & Canonizationem tegoż Błogoſłáwionego SZYMONA z Lipnice, cum Iuramentis Wiáry godnych Oſob, ktore ſię ſpecyfikuia, y iáko zeználi przy Ich Mośćiách Xiężách Kommiſſarzách delegowánych à Loci Ordinario. Ze w tym Zywoćie Błogoſł. SZYMONA z Lipnice, nie maſz gładkich ſłow, to dla tego, iż ſię namniey Staropolſkiey nie odmienia polſczyzny, przydały ſię y Modlitwy do tego Swiętego, dla więkſzego wzbudzenia pobożnych Kátolikow, áby iáko do Patroná Korony Polſkiey, w rożnych potrzebách ſwoich, oſobliwie Oyczyzny náſzey ućiekáli ſię, modły ſwoie nabożnie ofiáruiac, á o Pokoy święty przez zaſługi tego S. Maieſtátu Boſkiego żebrzac, ábyśmy ſię kiedyſzkolwiek pożadanego doczekáli, co łatwo

otrzy-

otrzymáć możemy, gdy tylko złe żyćie náſze, w dobre uczynki obroćiemy, y zá wſzelakie zbrodnie pokutuiąc, z ſczera popráwą żałowáć będźiemy, co rácz dáć CHRYSTE IESV, przez zaſługi tegoż Patroná Swiętego, Amen.

APPROBATIO.

KSiąſzkę, zawieráiącą w ſobie *Zywot, y Cudá Błogoſłáwionego SZYMONA z Lipnice, Zakonu Bráći Mnieyſzych* S. FRANCISZKA, iuż przedtym w Roku Tyśiącznym Sześćſetnym Dźiewiątym, do pobożney wſzyſtkim wiádomośći drukiem podána, znowu w teráźnieyſzym Roku zá ſtarániem WW. OO. w Konwenćie Stradomskim S. BERNARDYNA przy Krákowie, czytałem, ktorá że ná wysławienie mocy y chwały Boskiey w Swiętych Wybránych iáśnieiącey, y poćiechę tych ludźi, ktorzy rátunku u Bogá przez Páńskich iego Sług ſzukáią, ieſt zebrána y wydána, áby drugiraz dla uſzanowánia y náśladowánia doskonałośći y chwalebnych Cnot, pomienionego Błogosłáwionego przedrukowána byłá, pozwoliłem. Dań w Kollegium Wielkim Akádemiey Krákowskiey, dniá 17. Liſtopádá, Roku 1703.

X. PIOTR PRACZLEWIC,
Piſmá S. Doktor y Profeſſor, Kośćiołá S. Floryáná przy Krákowie Dźiekan, Ksiąg Dieceſiey Krákowskiey Cenſor. mpp.

ZYWOT

ZYWOT BŁOGOSŁAWIONEGO Oycá SZYMONA z LIPNICE, ZakonuBernárdyńskiego, Reguły S. FRANCISZKA,

Wybrány z Kronik Oycow Bernárdynow.

ROZDZIAŁ I.

Iáko Ian S. Capiſtranus *do Polſki przyßedßy przyięty, y iáko Klaßtor ná Stradomiu pod Tytułem BERNARDYNA Swiętego założył.*

IAko to mieyſce y Klaſztor przy Krákowie ná Stradomiu u Oycow Bernárdynow nád wſzytkie Klaſztory ich w Kroleſtwie Polſkim ieſt pierwſzy, y naypierwey fundowány, y założony od ZBIGNIEWA Kardynała, świętey pamięći, ná ten czás Biſkupá Krákowſkiego: ták też y oni Oycowie tegoż Zakonu, ktorzy w tym Klaſztorze przed innemi wprzod mięſzkáiąc, Pánu Bogu służyli, y fundámentá Cnot SS. z Naukámi ſprzeżonych, y przykłádow świątobliwych, wprzod założyli, przodkowáli nád inſze. Czego ieżeli kto chce mieć oczywiſtą wiádomość, zkąd przyſzli, y kiedy ſię tu w Polſzcze pokazáli, y iáko iawnie od

od oboiego ſtánu y gminu ludźi, z wielką uczćiwośćią przyięći byli, y uczceni; bo y Krol KAZMIERZ ná ten czás z ręku S. Kapiſtráná Slub z Krolową wźiął, y iákie záraz w Polſzcze y Węgrzech pożytki w duſzách ludzkich czynili, w obu Rzeczách poſpolitych, ták Duchowney, iáko y Swieckiey, iáko też ná podobieńſtwo y kſztałt Iozuego, z Niebá wſpomożeni, Turki y nieprzyiaćiele Chrześćiáńſtwá gromili. Iáko Wielcy Pánowie y Szláchtá, Miſtrzowie też Vczeni y Bákałárze z ſwemi Dyſcypułámi y Studentámi Kollegium Przesławney Akádemiey Krákowſkiey Zakon ten przyimowáli, y do niego ſię z wielką chęćią y nabożeńſtwem garnęli, y w nim nie tylo náuką, ále y dobrym przykłádem, wſzytkim świećili, y w nim ták wiek ſwoy kończyli; świádczą o tym Kroniki Polſkie, Swieckie y Zakonne, náwet y Zywoty Swiętych, iáko czytamy o tym, Swiętego IANA KAPISTRANA, dniá 23. Pázdźierniká, ná kárćie 919. Z tych iako pierwſzy Kwiát Wonieiacey Roży álbo śliczney Liliey, był Błogosławiony Oćiec LIPNICYUSZ, náuką, żywotem świątobliwym, y Cudámi sławny, kto ſię do iego grobu ućieka, z wielką wiárą y nabożeńſtwem, wielkie y cudowne dobrodźieyſtwá odnośi zá iego święta modlitwą, y zasługámi. Ze może do drugich mowić z Pſalmiſtą Swiętym w te słowá: *Filij hominum, ſcitote, quia Dominus Sanctum ſuum mirificavit.* Synowie ludzcy, wiedzćie ſz o tym, że Pan Swiętego ſwego cudámi uczćił y wsłáwił.

ROZDZIAŁ II.

O urodzeniu, náukách w Przesławney Akádemiey Krákowſkiey, Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice.

Vrodźił

VRodźił śię Błogosławiony Oćiec SZYMON ku Węgrom ná Podgorzu w Miásteczku Lipnicy, śiedm mil od Krákowá, Stołecznego y Głownego Miástá Korony Polſkiey, z uczćiwych, á pobożnośćią y Cnotą Szláchetnych Rodźicow. Ktorego wprzod w domu do nabożeństwá y świątobliwych záprawiwszy postępkow, gdy miał látá po temu, dali go do ſzkoły ná wyćwiczenie w náukách y obyczáiách poczćiwych, w ktorych zá pomocą Bożą y ostrym dowćipem ſwym prętko postąpił. Strzegł śię wſzelákich świátowych konwerſácyi, wiedząc dobrze, że *corrumpunt bonos mores conſortia prava*, y cokolwiek mu od náuki zostawáło czáſu, wſzystek ná modlitwách y uważániu rozlicznych dobrodźieystw Boſkich trawił. W Przesławney Akádemiey Krákowſkiey, w zgromadzeniu ták uczonych Mężow, Doktorem Filozofiey y náuk wyzwolonych został. Dostąpiwſzy náuk, w iákim by stánie żywot ſwoy prowadźić, y duſzę niepokáláną Stworcy ſwoiemu záchowáć miał, o tym ustáwicznie myślał.

ROZDZIAŁ III.

Iáko Błogosłáwiony SZYMON wzgardźił świátem, y do Zakonu OO. Bernárdynow wstąpiwſzy, żywot ostry y świątobliwy prowádźił.

WIedźiał dobrze Błogosławiony SZYMON, że w káżdym stánie (ile Duchownym) człowiek káżdy duſzę ſwą zbáwić może, żyiąc według powołánia ſwoiego. Vważáiąc iednák, że *mundus in máligno poſitus*, y wſzytkie świátowe stány podlegáią upádkowi prętkiemu, obrał ſobie Stan u świátá wzgárdzony, ále

Pánu Iezusowi wielce przyięmny, Apoſtolſki, to ieſt, Zakon Seráficznego Oycá FRANCISZKA Swiętego, y przyſzedſzy do S. Iana Kapistrana, ná Strádomiu u OO. Bernárdynow ná ten czás mieſzkáiącego, z wielką go pokorą y nabożeńſtwem o hábit Swięty prośił. Ktory nieodmowiony ſobie, z rak S. Kapistrana przyiąwſzy, á potym w Rok (według zwyczáiu) ná Regułę FRANCISZKA Swiętego Profeſſyą uczyniwſzy, do śmierći ią doſkonale záchował, y wypełnił. A świątobliwość iego y nabożeńſtwo zwłaſzcza ku Niepokalánie poczętey Pánnie Maryey, Mátce Bożey. Kto wypowie y wysłáwi? proſto w tym náśladował Oycow Swiętych, Frańciszka y Bernardyna, y onę ſobie iedyną Pánnę upodobał, á oney goracym nabożeńſtwem we dnie y w nocy z obfitym łez wylaniem, áż do śmierći służyć nie przeſtał, oney w Koronkách, Godźinkách, y w inſzych Modlitwách, poſtách, y rożnych mortyfikácyách ſámego śiebie ofiárował, y czyſtość ſwą, ktorą nienaruſzoną w niwczym, áż do śmierći záchował. Oddawał w ſwoich nabożeńſtwách w opiekę teyże Niepokalanie poczętey Pánnie, wſzyſtkich grzeſznikow, oſobliwie Kroleſtwo Polſkie. Ciało ſwe uſtáwicznemi dyſcyplinámi, cálonocnym ná modlitwách czućiem, y innemi Zakonnemi ćięſzkiemi pracámi uſtáwicznie martwił, y ták śię z nim oſtro y ſurowie obchodźił, że gdy inśi Bráćia o pułnocy po Iutrzni po pracách ná odpoczynek pośli, on ſam wpuſzczał śię w doł, między Robactwo, máiąc to ſobie zá *Purgatorium*, álbo Czyśćieć, potym od Robáctwá ſtrapiony, y od ſtop do głowy zraniony, wychodźił ná gorę, y mało co iuż śił w ſobie máiący, oſtremi dyſcyplinámi ćiáło ſwe, ſrodze przez śiedm Pſálmow Pokutnych, z Litániámi, y z innemi Modlitwámi wielce płacząc, biczo-

wáł; y gniew Boży nád narodem ludzkim błagał, á wszytkim pożądanego miłośierdźia Boskiego pokornie y goraco prośił. A gdy go ták Bráćia znędzonego y zpracowanego á prawie ná poły żywego widźieli; z wielkim uzaleniem, prośili go, áby sobie odpoczał. Ale ten Błogosłáwiony Oćiec SZYMON ták im był zwykł odpowiadáć: O Bráćia mili, długi czás będę miał do odpoczynku, gdy te moie kośći do grobu będą złożone; ále teraz naymnieyszego czásu słudze Bożemu nie godźi się prozno y bez pożytku opuszczáć. Ieżeliż Pan IEzus, żyiąc tu ná świećie, w śmiertelnym ćiele, przez lat trzydźieśći y trzy, ták wiele prac podiął, ták wiele ućierpiał, y ták wszedł do swoiey chwały; á my iáko pracowáć y ćierpieć nie mamy, ieżeli w iego Krolestwie bydź chcemy ná wieki. Miałáć by tá odpowiedź tego Błogosłáwionego Sługi Bożego mieć w áffektách Chrześćiáńskich zaślepionych mieysca, ktore tu nic pracowáć áni ćierpieć dla chwały wiekuistey niechcą, á przećię sobie onęż fałszywą obiecuią nádźieią, á oto *non vult Beatos sine labore Deus*, y owszem przez wiele ućiskow y utrapienia ćisnąć się nam do chwały wiekuistey potrzebá. O trudnasz to y práwie nie podobna, áby kto miał z tych tu źiemskich do niebieskich przenieść się roskoszy, żeby kto y tu doczesnie ćiału, y duszy wiecznie dogodźił, poniewáż y sam Bog wćielony, po pracách y okrutnych mękách, do swoiego włásnego wstąpił Krolestwá.

ROZDZIAŁ IV.

Iáko Błogosłáwiony SZYMON prágnał zbáwienia dusz, krwią Iezusową odkupionych, y Męczeństwá, y o iego między Sáráceny peregrynácyey.

 Aby

ABy Błogosłáwiony SZYMON mogł nie tylko między Chrześćiáńſkim, ále też Biſurmáńſkim y Pogáńſkim pożytek czynić narodem, y áby krew ſwoię y zdrowie dla zbáwienia duſz ludzkich łożył, umyślił puśćić ſię między Sáráceny do żiemie Swiętey, y Grob Boży w Ieruzálem náwiedzić, otrzymał ná to u Oycow ſwoich Bernárdynow pozwolenie,náwiedźić mieyſcá święte, owe, gdźie ſię Pan miły IEZus począł z Duchá Swiętego, narodźił z Niepokalanie poczętey Mátki, y gdźie zá nas ućierpiał y umarł, pozwolili mu y tego, áby Pogáńſtwo do Wiáry Swiętey nawracał. Aże to bydź bez pozwolenia y błogosłáwieńſtwá Stolice Apoſtolſkiey nie mogło, wźiąwſzy ſobie zá towárzyſzá Brátá Tyburcego, poſzedł do Rzymu, kędy u Oycá Swiętego otrzymáwſzy licencyą y benedykcyą,puśćił ſię ku Ieruzálem między Sáráceny, według IEZUSA Páná roſkazu, ktory ná ſwoich Apoſtołow y ich Naśládowcow włożył *ſine pera ſine ſacculo ſine calceamento.* Zgołá *ſine proprio*; kędy zaſzedſzy, ledwo nie krwawemi łzami polewał owe mieyſcá, kędy ſię Pan IEZus w wielkim uboſtwie z Pánny Przenayświętſzey narodźił, oblewał łzami Ierozolimſkie ulice, ktore Dobrotliwy IEZus krwią ſwoią przenaydroższą zkropił. Ile mogł owemu Pogáńſtwu Chryſtuſá y Wiarę iego Swiętą głośił. Narażáiąc ſię ná to, áby był męczeńſtwo dla teyże Wiáry podiął. Zgołá *non martyrio voluntas ſed voluntati martyrium defuit*, konſerwował go Pan IEZus, y záchował w tey drodze od śmierći, áby był żyiąc tu, więcey pożytku w duſzách ludzkich uczynił. Ná tę drogę wybieráiąc ſię, tak ſię ná pamięć Reguły Swiętego FRANĆISZKA (ktorą ślubował) náuczył, iáko nikt lepiey nie może paćierza, dáiąc tego przyczynę, że ieśli mnie Sáráceni poimáią, y wſzyſtko odemnie odbierą, nie wezmą

zmą mi z pamięći Reguły Swięcey, ktorą y tám záwſze áż do śmierći chcę zachowáć, iákoż ſzczęśliwie zachował, lubo w wielkim uboſtwie, ćierpliwośći, utrudzeniu ćiáła, tę drogę bez naruſzenia Reguły odpráwił.

ROZDZIAŁ V.

Iáko Błogoſłáwiony SZYMON do Krákowá powróćiwſzy z Ieruzálem, był przyięty; y o náukách, ktore Bráći ſwoiey, będac przełożonym, dawał.

PO długim czáśie Błogosłáwiony Oćiec SZYMON gdy ſzczęśliwie one mieyſcá y drogę obſzedł z Towarzyszem pomienionym, wroćił ſię do Krákowá, gdźie od wſzech z radośćią był przyięty. Tám znowu w wielkiey oſtrośći y ſurowośći, żywot ſwoy wiodąc ná modlitwách, czućiu, dźiennym y nocnym w rozmyślániu, y ćwiczeniu, y pracach Zakonnych go tráwił, A iáko w poddáńſtwie, ták w przełożeńſtwie, pokorę głęboką, miłość gorącą, zachowánie doſkonałe Reguły ślubow, y Profeſſyey ſwey pilnie zachował. Bo áczkolwiek przełożeńſtwá ſię chronił, y przed nim bárźiey niż przed wężem ućiekał, iednák gdy Swięte posłuſzeńſtwo przełożeńſtwem go obćiążyło, bo y Komiſárſki Vrząd nań włożono, y tu doſkonale ſię zachował w powołániu ſwym, w pokorze, w miłośći, y w ſpráwiedliwośći go odpráwował, napominaiąc y karząc w miłośći Oycowſkiey, á nawięcey ſwym świętym przykładem y náuką wſzyſtkę Bráćią ſwą do záchowánia Reguły, y doſkonałośći Zakonney prowadząc y wiodąc. Między inſzemi słowy mawiał do Bráći ſwey w napominániu: *Non ſis Prælatus, non ſis medicus, non ſis coquus*, to ieſt: Nie czyń ſię Bráćie Przełożonym, áni lekarzem,

karzem, áni kucharzem. W ktorych trzech słowiech, trzy náuki potrzebne Bráciey zostáwił. Bo naprzod gdy mowił, Nie czyń się Przełożonym, nie roskazuy; uczy nas posłuszeńśtwá świętego, ábyśmy nie rządźili, ále rządom Przełożonych nászych pokornie się poddawáli, y z miłośći im posłuszni byli. A gdy záś mowi, Nie czyń się Lekarzem y Medykiem, ktoryś iest Mendykiem, uczy nas w tym ubostwá świętego, ábyśmy sobie w iałmużnie świętey nie przebieráli, iáko Medykowie, mowiąc, toć się godzi ieść, á to nie godzi: toć zdrowo, á owo nie zdrowo: to dobre, á owo nie dobre. Ale co położą przed nas, nie przebieráiąc, mamy pożywáć z błogosławieństwem Bożym, iáko násza Reguła tego uczy. A naypodleysze rzeczy z ręki Bożey zá wielkie wdźięcznie mamy przyimowáć, rozumieiąc, że y tego ieszcze godni nie iesteśmy. Gdy náwet mowi, Nie czyń się Kucharzem, szemránia w tym broni, ábyśmy nie mowili, tego nie dowarzono, owego nie dosolono, á to záś przydymiono, á żebyśmy zátym sobie potrawek nie gotowáli wedle myśli nászey y smáku, ále ábyśmy ná zgotowánych przestawáli, gdyż y on lud Bozy ná puszczy, w Mánnie wszytkie smáki mieli, ták y nam wdźięczność w káżdey potráwie smák miły y przyiemny uczynić może.

ROZDZIAŁ VI.

Iáka dał náukę Káznodźiei iednemu, ktory go pytał: iákoby mogł naylepiey y nayskuteczniey kazáć?

GDy czásu iednego Błogosłáwionego Oycá tego Káznodźieia ieden spytał, mowiąc do niego: Oycze, proszę ćię, náucz mnie, iákobym ia też mogł dobrze

dobrze y ſkutecznie kazáć? Ná co mu Oćiec Błogosłáwiony SZYMON krotko trzema tylo słowy odpowiedźiał, tak: *Ora, Labora, Deſpera*, to ieſt, Modl ſię, Prácuy, Roſpaczay. Gdy mowi, Modl ſię, day náukę Kaznodźieiom, áby wprzod, niżeli ſię poczną ná Kazánie gotowáć, nabożnie Páná Bogá prośili o to, áby im ſam pokazał materyą, y podał to do ich ſercá, coby mieli z woli y roſkazánia iego kazáć. Iáko Prorok Swięty Izáiáſz, gdy mu ſam Pan Bog roſkazał kazáć, y wołáć, mowiąc: *Clama*, wołay; á Prorok Swięty rzekł, *quid clamabo?* Co będę wołał? y pokazał mu Pan materyą Kazánia, y co miał wołáć, mowiąc: *Omnis caro fœnum, & omnis gloria ejus quaſi flos agri. Exſiccatum eſt fœnum, & cecidit flos &c.* (*Iſa. 40.*) Wſzelkie ćiáło ieſt śiáno, y wſzelká chwała iego iáko polny kwiát. Vſchnie śiáno, uſycha, y upáda kwiát. O iáko przyſtoyną materyą podał ſam Pan Bog do Kazánia Prorokowi, Kaznodźiei temu, że wſzelkie ćiáło ieſt śiáno. Słuſznie, bo ktore ſą właſnośći trawy y śiána, też właſnie służą y człowiekowi káżdemu, bo iáko trawa y kwiát ſkoro ſię pokaże z źiemie, wdźięczne ſą w oczách ludzkich, á pokoſzone záraz więdnieią, y zdeptane bywáią. A zá czáſem w gnoy ſię y ſprośną materyą obracáią. Ták y ćiáło, z choćby naypięknieyſzego człowieká, *omnis caro fœnum*, iáko w uſchłym śięnie, y potartym nie uznáć, co było (będąc trawą) wanieiącym kwiátem, á co żadnego z śiebie nie wydáiącym woni chwaſtem, ták gdy ćiáło ludzkie śmierć ſwoią koſą podćiąwſzy, uſuſzy, y uwędźi, y iako do gumná do podźiemnego záprowádźi grobowcá, nie podobna tám uznáć, między owemi ſproſznemi gnatámi, iáko między śiánem, czy Krolewſkie, czy Senátorſkie, czyli Kapłańſkie kośći, nie uznáć, czyli kwitnącey młodośći, czyli wzgrzybiałey

ſtárośći to śiáno, to ieſt człowiek ſię doſtał. Ma y z ſtrony duſzy ſumnienia, śiáno wielkie podobieńſtwo, bo iáko śiáno ná pokoſách kiedy roztrząſaią, wytrząſną z niego pod czás żábę, wężá, iáſzczurkę, źmiię, ábo padolcá, &c. ták roztrząſáiąc ſumnienie, znayduiemy w nim częſtokroć grzech táki, ktory bárdźiey záſzkodźić może, niż wąż, álbo iáſzczurká, álbo źmiiá, álbo pádolec, gdyż grzech śmiertelny duſzę zábiia, á owi tylko ćiáło ukąśić mogą. Drugie słowo Oycá Błogosłáwionego Szymona było, *Labora*, Prácuy. W ktorym uczy Kaznodźieię, áby po świętey modlitwie prácował, ſzukáiąc tego wKśięgách rozlicznych, co mu Pan Bog ná modlitwie do ſercá podał. A znalaźſzy, áby ſię tego pilnie á pilnie uczył, iákoby to słuchaczom potym ſnádnie podał do wyrozumienia, y ono między nie rozdźielił wedle potrzeby káżdego. Trzećie słowo było Oycá Swiętego, *Deſpera*, Roſpaczay. Dźiwne to słowo, lecz dobrego roſpaczánia uczy o ſwoich śiłách, nie o pomocy Boſkiey, áby Kaznodźieiá máiąc iuż w pámięći ſwey gotowe Kazánie, nie ufał w ſobie, áni w tym co umie, ále w Bogu. Bo y Swiętym ſię to przydawáło, y ſamemu Nayświętſzemu Fundátorowi Zakonu náſzego, Błogosłáwionemu Oycu Franćiszkowi, że máiąc kazáć przed Papieżem y Kardynáły, ſpiſał ſobie Kazánie, y ná pámięć ſię go dobrze náuczył, á wſzedſzy ná kazadlnicę wſzytkiego onego zápomniał z dopuſzczenia Boſkiego, áby w Bogu ufał. Káżdy Kaznodźieiá máiąc po gotowiu wſzytko, á on może podáć mu inſzą materyą, iáko w tenże czás Swiętemu Franćiszkowi, y wymowę mądrą, iáko Swiętemu temuż, y Swiętemu Szczepánowi, y Swiętym Apoſtołom, ktorey ſię nie będą mogli oprzeć y ſprzećiwić wſzyſcy adwerſárze y nieprzyiaćiele, áni náwet grzechy ludzkie. Takći

ſię

ſię ten Błogosławiony Oćiec SZYMON gotował ná Kazánie, y ták drugich uczył z pożytkiem wielkim duſznym.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko proſzących ſię z świátá do Zakonu przyimował, y ich poſłuſzeńſtwá probował.

Y To rzecz dźiwna byłá w tym Oycu Błogosłáwionym, że gdy ſię kto u niego prośił, áby go przyiął do ſwoiego Zakonu, tedy ták woli y ſtátku iego doznawał, kazał przynieść zarzyſtego y pałáiącego węglá, á temu, co ſię do Zakonu iego prośił, kazał ná nim boſymi ſtanąć nogámi. Ieżeli ſię, ktory táki oćiągał, ogniá wytrwáć nie mogąc, mowił mu, że y w tym Zákonie nie wytrwaſz, ále wichrem pokus przełomany y wyrzucony będźieſz. A ktorzy chętnie y ochotnie ná one zarzyſte węgle wſtępowáli, tym dobrą czynił nadźieię, że wytrwáć mieli zá pomocą Bożą, á ſtrzały ogniſtych pokus nic im ſzkodźić nie miały. Y tákći ſię ono wſzyſtko, iáko Oćiec Błogosłáwiony SZYMON im opowiedźiał, nád káżdym ſię ziśćiło. Będąc Magiſtrem *Novitiorum* w pomienionym Kláſztorze Oycow Bernárdynow ná Strádomiu, ták częſto ſtátku y posłuſzeńſtwá w Nowicyuſzách probował: poſzedſzy z niemi po Nabożeńſtwie ná *manuale exercitium*, to ieſt do ręczney roboty, kazał im kapuſtę do gory korzonkámi ſadźić, ktory ſię zprzećiwił, mowiąc, żem ia tego, ná świećie iáko żywo, nie widźiał, żeby ná duł liſtkámi, á korzonkámi do gory kapuſtę ſadzono, záraz tákiemu nieomylnie prorokował, że nie miał w Zakonie Swiętym wytrwáć, przydáiąc, że kto do Zakonu dla

tego, áby ſwą duſzę zbawił, przychodźi, ma doſkonale wolą włáſną pod wolą Przełożonego poddáć. Ktory záś Nowicyuſz nie ſprzećiwiáiąc ſię woli Błogosławionego Oycá, Magiſtrá ſwoiego zadoſyć czynił, tego bydź godnym Zakonu Swiętego ſądźił. Iákoż potwierdzał Pan Bog tę iego probę oczywiſtym cudem, bo kapuſtá owá, korzonkámi wſadzona do gory, dźiwnie ſię pięknie krzewiełá y rosłá. Toż probuiąc ſwoich Nowicyuſzow ſtatku posłuſzeńſtwá, y z dębem uczynił, ktory wykopawſzy przeſadzáiąc korzeniámi do gory, nadoł obroćiwſzy gałązki wſadźić roſkazał, koło czego y ſam właſnemi rękámi robił. Utwierdźił Pan Bog cudem y tę iego ákcyą, kiedy nádprzyrodzonym ſpoſobem dąb on wielki urosł, ktory trwał áż do zruinowánia Klaſztoru y Kośćiołá pomienionych Oycow ná Stradomiu. Obaczyć to káżdy może ná Obraźie w Ołtarzu tegoż Błogosłáwionego Szymona.

ROZDZIAŁ VIII.

Iáko Błogosłáwionego SZYMONA z udánia ſtroſowáno o to, że w Kazániu zachęcał żarliwie práwowiernych Kátolikow, do zámiłowánia ſię nayſłodſzego Imieniá IEZVS, y o iego pokorze głębokiey.

Nie mogąc czart przeklęty ná świątobliwy żywot Błogosłáwionego Szymona patrzeć, rożnemi go ſpoſobámi prześladował, y rożnych ludźi (náwet y Duchownych) przećiwko niemu pobudzał. Czáſu iednego gdy był ná Stradomiu w Kośćiele założenia Swiętego Bernardyna, y w Kazániu też Bernardyna Swiętego naśladował, á zwłaſzcza w rozgłaſzániu Zbawienne-

wiennego Imienia IEZUS. W czym ták gorącym y przedźiwnym śię bydź wſzyſtkim pokazał, ták uczonym, ták y proſtym ludźiom, że też y przytomnych obecnie y odległych sławą oną z dáleka y z bliſka do zdumienia przywodźił. Przy tym Kazánie iego każde było nie o ſubtelnośćiách niepotrzebnych, ále o wzgardźie świátá, o cnotách, y o obyczaiách ku dobremu; o pobożnośći Chrześćiáńſkiey, y miłośći Boſkiey, pomniał ná owo napomnienie, ktore dał Kaznodźieiom Zakonu ſwoiego FRANĆISZEK Swięty, áby záwſze kazáli ludźiom, *annunciando ejus vitia & virtutes, pœnam & gloriam.* Y dla tego nie było ták zakamiałego grzeſzniká, ktoryby śię z Kazánia iego do domu z poſtanowieniem gruntownym nie wroćił, ále iedni grzechy ſwe y złe obyczáie porzucáli, y do pokuty śię świętey nawracáli. Drudzy náwet nie tylo grzechy, ále y świát z iego prożnośćiámi opuśćiwſzy, Zakonny żywot prowádźili, áż do śmierći w świątobliwośći. Kazánie bowiem tego Błogosławionego Oycá w mocy Duchá było przenikaiące y nawracaiące ſercá ludzkie do Bogá, ktory ie dla śiebie ſtworzył, ábyſmy go miłowáli, y z nim ná wieki wieczne żyli. A dla tego ná przykład Swiętego BERNARDYNA Imię naysłodſze IEZUS, ten Błogosławiony Oćiec SIMON LIPNICIUS, nie tylo ſam, ále y ze wſzytkim ludem częſto á gęſto ná Kazániu ſwym głośił, y wielkim głoſem ták wołał: IEZUS, IEZUS, IEZUS; co gdy ták wprowadźił w święty y pobożny zwyczay, doſzło to do uſzu onego wieku Krákowſkich Práłátow Kánonikow, y niektorych to bárdzo obeſzło, dla tego pozwáli do Kápituły ſwey Oycá Błogosławionego SZYMONA, áby dał ſprawę o ſobie. Stáwił śię tedy ochotnie przed onymi Práłáty, á choćiaſz nie czuł śię bydź w niwczym winien, bo y

przyczyny pozwánia onego nie wiedźiał, iednák pokornie tám przed nimi klęknąwszy w Kapitule, y ręce według obyczáiu Zakonnego nabożnie złożywszy rzekł, *mea culpa*, moiá winá; prosząc, áby mu oni Práłáci odpuśćili, ieśli ich kiedy czym iákożkolwiek obráźił. Oni mu ták odpowiedźieli: Niczymeś nas nie obraźił, tylko że tám iákieś nowe obyczáie między ludźi wprowadzász, y zwyczáie od nas niepozwolone wnośisz, to iest, że tám ná Kazániu twoim, iákimśi nowym obyczáiem, Imię IEZUS z ludem wołasz y krzyczysz, przetoż my ćię tu pozwali, ábyś ná potym tego nie czynił, bo się obawiámy, áby się co złego, ábo Herezyá iáká nowá ztąd nie wszczęłá, y wprowadzona nie byłá. To usłyszáwszy Błogosłáwiony Oćiec Szymon, z wielkim żalem y płaczem rzekł: O Dobry IEZU! oto Imię twoie święte, bronią mi iuż głośić, ktoreś ty wielkiemi Przywileymi nadał, y ślicznie przyozdobić ráczył, y ktorego mocą Apostołowie, y ich Naśladowcy wielkie cudá y pożytki nieprzeliczone ludźiom czynili, &c. Co oni słysząc, zátrwożeni pozwolili, áby iuż tey łáski od Páná Bogá sobie daney wolnie używał, á zá nię, y z ludem Páná Bogá prośił, y ták odszedł. O toć niegdy y Bernardyn Swięty od niektorych miał przymowkę, gdy o tym Naysłodszym Imieniu IEZUS gorąco, y ták uczenie kazał, że go drudzy poiąc rozumem nie mogli. Ale go sam Pan Bog cudownie obronił, támże ná Kazalnicy, gdy toż Nayslodsze Imię IEZUS, ták iáko ie on zwykł był malowáć, y nam pozostáwił, cudownie się przy wszystkich, nád iego głową, w wielkiey świátłośći y kole ognistym pokazáło. Czytay o tym w iego żywoćie, dniá 20. Máiá. Toż Imię Naysłodsze IEZUS wspomogło y Swiętego Iana Kapistrana, y lud prosty Chrześćiáński pod Białogrodem w Węgrzech,

gdźie

gdźie w wielkim niebespieczeńſtwie mało nie w przegrány bitwie, y woynie z Turki, gdy przećiw Turkom z Nabożeńſtwem Imieniá IEZUS wzywáli, wołáiąc: *Sanctum & terribile eſt Nomen ejus JESUS*, to ieſt, Swięte y ſtráſzliwe Imię iego IEZUS; mała liczbá nie zbroynych y do woyny nie przyuczonych proſtakow, ná głowę, wielką wielkość Turkow poráźili. Czytay o tym w żywotách Swiętych, dniá 23. Páźdźierniká, ná kárćie 921. o Swiętym IANIE KAPISTRANIE, ktory náprzod Bernárdynow w Koronie Polſkiey wprowadźiwſzy osádźił. Wſzákże potym ná Kápitule Oycow Bernárdynow poſtánowiono, áby to Naysłodſze Imię IEZUS, nie ledakiedy, ále tylko w przednieyſze Swięta pomienionym wyżey ſpoſobem z cudem głoſzone było, á to dla tego, áby zacność Imieniá tego niewymowna, uſtáwicznośćią tákiego głoſzenia u ludu proſtego w lekkie poważenie nie przyſzłá; gdyż y Swięty FRANĆISZEK do Bráći ſwoiey w Teſtámenćie ſwym mowi, á Nayświętſze Imioná y Słowá Boże gdźiekolwiek znaydę napiſáne, y ná mieyſcách nieprzyſtoynych położone, chcę ie zbieráć, y proſzę, áby były zbieráne, y ná mieyſcách uczćiwych położone. To Błogosławiony Oćiec SZYMON czynił, ſam z wielką uczćiwośćią, y drugich áby toż czynili, upominał żarliwie.

ROZDZIAŁ IX.

Iáko Błogoſłáwiony SZYMON konwerſácyi, y rozmow z Białemigłowámi chronił ſię.

WSzyſtek lud Błogosławionego SZYMONA iáko Proroká y Anyołá Swiętego w ćiele ludzkim nasłucháć ſię nie mogli, y káżdy by był rád, z nim rozmawiał, on zabiegáiac temu, nápominał więc lud

lud ná Kazániu ſwoim, áby *cum dubijs* y ſpytániem udawáli ſię do inſzych Oycow y Spowiednikow, á iego zaniecháli, powiadáiąc, że káżdy z nas ma ná ſię włożony urząd, ktoremu z posłuſzeńſtwá Swiętego powinien dosyć czynić. A to mowił, áby go do forty nie wzywáno, áby ták niewinne uſzy iego w pokoiu od tumultow świeckich zoſtáły. A co tu słowy mowił, to ſámą rzeczą wykonał; ábowiem przydáło ſię iednego dniá, że iedná Páni zácna umyślnie ná to do forty Klaſztorney przyſzłá, áby go nawiedźiłá, y z nim ſię wolnie o rzeczách duchownych rozmowiłá, á do tego, áby iey Spowiedźi wysłuchał. A Oćiec Błogosłáwiony SZYMON tám wezwány przez Brátá Portuláná do forty nie tylo ſię z nią rozmowić, ále áni Spowiedźi iey słucháć, á náwet, áni ſię iey pokazáć chćiał, áni widźieć dał, ále zá drzwiámi ſtoiąc odpowiedźiał: żem ia Kaznodźieiá, y kazáć mam, ále Spowiedźi słucháć, nie moy to urząd, ále Spowiednikow. Niechże káżdy z nas, ná co powinien, z urzędu ſwego pilnuie, á w cudzy ſię nie wdáwa. A ták Páni, káżćie ſobie Spowiedniká wezwáć, y ták odſzedł. A oná go Páni, áni widźiáłá, ále gniewem nie iáko poruſzona rzekłá: Dźiwna rzecz, Wielcy Pánowie radźi mię widzą, y ze mną mowią, ten tylo Oćiec lekce mię ſobie waży, y mną gardźi; y ták odeſzłá. A po śmierći tego Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, táż ſámá Páni tę rzecz dwornie od niey uczynioną opowiedáła Bráćiey, y wielce ſię tym z Oycá Błogosłáwionego SZYMONA zbudowáłá, zkąd ſię pokazuie, że ten Wielebny Oćiec dla chwały Bożey, nie dla ſwey wſzyſtko czynił, á co ſię dobrego do pochwáły iego śćiągáło, przedtym ućiekał, y przedtym ſię krył, áby dla marney chwały ludzkiey, chwały Bożey nie uſzczerbił, y pokoty ſwey wielkiey y głębokiey nie

utráćił,

utráćił. A inne cnoty iego kto wypowie, y opiſze? Ná ich wysłáwienie, oſobliwego by dáru Boſkiego potrzebá.

ROZDZIAŁ X.

O chorobie, ćierpliwośći w niey, y o pokorze głębokiey Błogosłáwionego SZYMONA.

CIężką choroba będąc od Páná Bogá złożony Błogosłáwiony SZYMON, przykładem Seráficznego Oycá ſwoiego FRANĆISZKA Swiętego, ktory przed śmierćią ná gołey źiemi zchorzałe ćiáło ſwoie święte, obnażone, złożyć Bráćiey ſwoiey roſkazał, y ná wzor dobrotliwego IEZUSA (ktory ná drzewie krzyżowym wiſząc, nágim umierał) y on tákże nágim umieráć chćiał, Ták y ten Oćiec Błogosłáwiony SZYMON, gdy śmierć iego náſtępowáłá, Brátá Infirmárzá, ktory mu usługował w chorobie, prośił uśilnie z wielkim płaczem y pokorą, áby ſię ſtárał o to, żeby go po śmierći pod progiem Kośćielnym pogrzebiono, ktorędy ludźie do Kośćiołá wchodźili, áby ták wſzyſcy po nim deptáli. Czego gdy ſię Brat Infirmárz zbraniał uczynić, on go tym więcey, y dla Bogá prośił, áby ináczey nie czynił, y prośić go o to nie przeſtał, áż mu to on Brat wiernie uczynić obiecał, toż dopiero Oćiec Błogosłáwiony SZYMON w proźbie y płaczu onym ućichnął. A nie od rzeczy o to prośił: bo iáko zá żywotá ſwego wſzyſtkiego, prochem ſię bydź nád inſzych naypodleyſzym rozumiał, ták chćiał áby y po śmierći iego, wſzyſtkich nogámi był deptány, Uważał ſobie Błogosłáwiony Oćiec głęboką w ćiele ludzkim utáionego Bogá pokorę, Chryſtuſá IEZUSA, ktory ſię do iednego po źiemi czoł-

czołgáiącego przyrownał robaczká, mowiąc przez Psal. mistę: *Ego sum vermis, & non homo: opprobrium hominum, & abjectio plebis*; (*Psal. 22.*) to iest: Ia iestem robaczek, á nie człowiek: naśmiewisko ludźi, y wzgardzenie pospolstwá. Iákoż pokazał się Zbawićiel pod czás okrutney męki swoiey iednym wzgardzonym u ludźi robaczkiem; bo iáko po źiemi czołgáiącego się robáczka, kto chce zdeptáć, y zetrzeć nogą może, ták Zbawićiećielá Páná, owo záiádłe łotrostwo, kopáło, deptáło, y plecy iego przenayświętsze ćiężarem drzewá krzyżowego obćiążywszy stárło. Iáko o tym Isáiász Prorok: *Attritus est propter scelera nostra.* (*Isa. 53.*) Chcąc bydź Błogosłáwiony SZYMON, práwym Náśládowcą zá żywotá Zbawićielá swoiego, y po śmierći chćiał, áby po nim, iáko po iákim wzgardzonym deptáli robáczku. Lecz Pan Bog, ktory sam wie cenę y wagę pokory Swiętey, wszytko ináczey zordynował, y sporządźił, áby pokornego podwyższył. Bo on Brat Infirmarz, ktory mu pod progiem Kośćielnym pogrzeb uczynić obiecał, potym tey obietnice zápomniał, dotąd áż grob Błogosłáwionemu Oycu SZYMONOWI uczćiwy zgotowáno, toż mu dopiero oná obietnicá po niewczaśie ná pamięć przyszłá. Y ták zá wolą, y ordynácyą Boską, do tego przyszło, że ono ćiáło Oycá Swiętego SZYMONA (ktore chćiał áby nogámi wszego stworzenia było deptáne) teraz się go y rękamá nie ważemy dotykáć, iáko y tego, w czym on niegdy chodźił, y czego używał. Ten tedy Oćiec Błogosłáwiony SZYMON, wiáry pełny, sławy wielkiey, ięzyká wymownego, w Kazániu przyiemny, przykładem świetny, náuką ozdobny, w duchu wesoły y wdźięczny, rádą zdrową sławny, w miłośći gorący, zbáwienia dusz prágnący, y we wszystkie práwie cnoty przyozdobiony, w wielkiey ćierpliwośći gotował się z tego

ſkazytelnego ná on nieśmiertelny żywot, do Krolá y Páná ſwego, y ſkończywſzy sławney długiey pamięći godne Kazánie, ná Oktáwę Nawiedzenia Pánny MARYEY Mátki Bożey, nawiedźił go też Pan wrzodem morowego powietrzá, álbo Morowka w łopatce lewey ręki, ktora Morowká ták byłá czerwoná y iádowitá, że záraz nazáiutrz od wielkiego bolu y ogniá, ſtałá ſię czarná iáko ſadze, y gdy ſię ták codźień im dáley tym bárdźiey wzmagałá, y ſzerzyłá, Oćiec też Błogosłáwiony SZYMON tym prędzey ſię do śmierći przybliżał, áby w nieśmiertelnośći z Chryſtuſem krolował.

ROZDZIAŁ XI.

Iáko Czárt przeklęty w chorobie go ſtráſzył, y iáko od niego pokonány zoſtał, y o śmierći Błogoſłáwionego SZYMONA.

CZárt przeklęty, ktory iáko Lew uſtáwicznie krąży, y czuwa ná to, áby duſze ludzkie pożerał, y áby ie z drogi ſpráwiedliwośći ſprowádzał, oſobliwie tę złość ſwoię ná ludźi pobożnych y świątobliwych wywierá. Doznał tego ná ſobie Błogosłáwiony Oćiec SZYMON, do ktorego, iuż nie w poſtáći wężá, ále ráczey w poſtáći Kuchárzá onemu ſię pokazał, wymiatáiąc mu ná oczy, że w chorobie z roſkazánia Przełożonego ſwoiego rybek trochę używał; ále wnetże od Oycá Błogosłáwionego SZYMONA przekonány, z wielką chańbą zniknął, gdy mu głoſem wielkim Błogosłáwiony SZYMON rzekł: Vćiekáy Czárćie, bom ia te ſpecyáły w chorobie wielkiey nie dla dogodzenia ćiáłu, ále dla pośilenia zemdloney nátury, zá licencyą moiego Przełożonego pożywał. Słyſzał to wſzyſtko Brat Infirmarz,

marz, ktory mu do śmierći w chorobie iego usługował. W tym Oćiec Błogosławiony SZYMON ućieszony, obroćiwszy się do Obrázu Ukrzyżowánego IEZUSA, pokorne mu dźięki oddawał, że go od oney pokusy y prześladowánia czártowskiego uwolnił. Tám w oney chorobie ćięszkiey, gdy iuż był bliskim śmierći, podano mu świeżą Bułę, álbo List Kánonizácyi BONAWENTURY Swiętego, Kardynáłá Kośćiołá Rzymskiego, y Doktorá Seráficznego z tego Zakonu FRANĆISZKA Swiętego, ktorą Bułę wźiąwszy w ręce swoie, niewymownie się ćieszył, y weselił w duchu, mowiąc: O wielki Pátronie, Seráficki Doktorze BONAWENTURO Swięty, gdyby to byłá wola Bogá moiego, rádbym, áby iedno Kazánie miał przy twoiey Kánonizácyi, ná chwałę Bogu, y ku czći twoiey, á ná zbudowánie pospolitego ludu. Czego iednák nie mogł wykonáć, bo potym śiodmego dniá, duchá Pánu Bogu oddał, pod czás morowego powietrzá, ktore on nazywał *Jubileum electorum*, miłośćiwym latem wybránych, y tam tego prágnął, y o to Páná Bogá z pokorą prośił, áby był morowym powietrzem umarł: powiadáiac, że przez onę zá grzechy ludzkie zesłaną karę Boską, stawáłá się sprawiedliwośći Bogá Wszechmogącego, ieżeli nie satisfactiá, przynamniey satispássiá, y tak tuszył, ze grzeszni cierpliwie owe pod czás morowego powietrzá ponosząc boleśći, ubłaganego sobie przy śmierći znaydowáli Sędźiego. Mawiał y to Błogosławiony Oćiec, żem gotow áż do dniá sądnego nayćięższe Czysczowe męki ćierpieć, bylem się stał godnym patrzyć ná IEZUSA moiego, y Mátkę iego Niepokalanie poczętą MARYA, ná Seráficznego Oycá FRANĆISZKA Swiętego, y ná Bráćią tegoż Zakonu. Rozłaczyłá się tedy duszá niepokalana z ćiałem tego Wiernego Sługi Páńskiego, ktory będąc w

żyćiu doczesnym, był wiernym Sługą nád małymi, ále nád wielkiemi teraz iest postánowiony, gdy wszedł do chwały Páná swego. Zasnął w Pánu, Roku Páńskiego Tyśiącznego Czterechsetnego Osmdźieśiątego, dnia ośmnástego Lipcá, wielce zásmućiwszy Bráćią swoię, swoim rozstániem się z niemi, ále y ludźie pospolići niewymownie opłakiwáli śmierć iego, przypominaiąc sobie wielkie łaski y prace, ktorych w Duchownych okazyách doznawáli od niego. Osobliwie w chorobách ćięszkich, y pod czás morowego powietrza, ktorym on w słuchániu Spowiedźi, y w rozdawániu Przenayświętszego SAKRAMENTU (narażáiąc się ná oczywiste niebeśpieczeństwo zdrowiá y żyćiá) chętnie dla miłośći IEZUSOWEY służył.

ROZDZIAŁ XII.

O Pogrzebie Błogosłáwionego SZYMONA, y iáko zá pozwoleniem Stolice Apostolskiey (dla wielkich Cudow y łask, ktorych záraz po śmierći, do Grobu się iego ućiekáiacy, doznawáli,) podwyższone w pięć lat po śmierći ciáło iego zostáło.

PO śmierći náprzod Błogosłáwiony Oćiec SZYMON był uczćiwie pochowány w Chorze támże ná Strádomiu w Kośćiele założenia Swiętego BERNARDYNA, przed Wielkim Ołtárzem, między dwiema Bráćią Zakonną, tákże świątobliwego żywotá. Z ktorych ieden był imieniem Tymoteusz, przedtym *Artium Magister* w Przesławney Akádemiey Krákowskiey, cnotámi ozdobiony, y náuką sławny, po iedney stronie: á po drugiey stronie był położony Brat Bernárdyn Kántor, Rodem z Zarnowcá, ktory Gradáły y Choráły ná Pargáminie

minie y inſze Księgi pięknie notował y piſał, ktorymi nie tylko Kośćioł ná Stradomiu Swiętego Bernardyna, ále też y inſze Konwenty Bernárdyńſkie w Prowincyi przyozdobił, ná ktorych dotąd Bráćia śpiewáiąc, Páná Bogá chwalą. On záś teraz śpiewa w Niebie z Aniołámi, Swięty, Swięty, Swięty Pan Bog Záſtępow. Błogosłáwionego tedy Oycá Szymona w poyśrodku między temi pomienionemi dwiema Oycy w Chorze położono, ále záraz po śmierći Wyznawce ſwego świątobliwość naydobrotliwſzy Pan rozlicznemi Cudámi obiáśniał. Zbiegáło ſię do grobu iego, dla oddánia uczćiwośći ćiáłu iego świętemu wiele ludźi, nie tylko z Miáſtá Krákowá, ále też y z całego Krolestwá Polſkiego, oraz ućiekáiąc ſię w ſwoich ućiſkách y chorobách do Páná Bogá przez zásługi iego o rátunek. A gdy dla wielkich konkurſow ludźie w Chorze, w ktorym Bráćiá według zwyczáiu śpiewáli, zmieśćić ſię nie mogli, rádźić ſię Oycowie tegoż Konwentu między ſobą poczęli, iákoby ćiáło święte dla lepſzey ludźi zbiegáiących ſię do grobu iego wygody przenieść ná przeſtrzeńſze mieyſce w tymże Kośćiele mogli. Donoſzą to z pokorą Stolicy Apoſtolſkiey. Był ná ten czás Pápieżem Innocencyusz VIII. Namieſtnik Chryſtuſow, ktory powźiąwſzy wiádomość o niewinnośći żywotá, y rozlicznych Cudách, ktore Pan Bog u grobu Błogosławionego Szymona czynić ráczył, pozwolił ćiało iego z grobu podnieść, y do większego Choru w Kośćiele tymże uczćiwie przenieść. Otrzymawſzy tedy *Diploma* Oycowie Bernárdyni od Stolice Apoſtolſkiey, z wielką radośćią, y z iáką mogli naywiękſzą uczćiwość ą przenieśli przy frequencyi wielu ludźi, ták Duchownego, iáko y Swieckiego ſtánu, ono ćiáło święte. Złożyli tedy on drogi ſkarb, y Státuę Mármurową iegoż oſoby

wize-

wizerunk nád ćiáłem iego świętym położyli. Kędy niezliczonych łásk y dobrodźieystw od Páná Bogá zá przyczyna y zasługámi Błogosłáwionego SZYMONA codźiennie ućiekáiący śię doznáią. Káżdy może uznáć czytáiac káżdodźienne Cuda, ktore nie tylko czytáć, ále y usłyszeć káżdy może od tych, ktorzy ich doznáia codźiennie. Iáko niżey z cudow informowáć śię każdy będźie.

CUDA,
Ktore Pan BOG ráczył spráwić u Grobu Tego Błogosłáwionego Oycá SZYMONA.

CVD I.

CUdá Błogosłáwionego tego Oycá, ztad śię naprzod głośić wszczęły, gdy záraz w drugi tydźień po iego śmierći, trzey młodźiani Klerykowie powietrzem morowym zaráżeni, y morowkámi, á boleśćiámi ćięszkiemi zdięći, y skonánia á śmierći bliscy, á ieden z nich iuż był zmysł utráćił, y iáko oni w Bábiloniey trzey Młodźieńcy z płomienistego piecá y ogniá wielkiego, ták y ći trzey od ták nagłey morowey śmierći zá przyczyną Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, są wybawieni. A to tym sposobem, że nieiáka pobożna Siostrá trzećiey Reguły Swietego FRANĆISZKA, ktora te młodźiány w Szpitálu czásu powietrza będacych, żywnośćią opatrowáłá, y stáránie pilne o nich miáłá, gdy ie oba-

ie obaczyłá w tákiey ćięſzkiey niemocy, y morowych nieznośnych boleśćiách, á práwie ná ſkonániu. Dowiedźiáłá ſię w tym, o świętym ześćiu z tego świátá Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, do ktorego też y oni młodźiáni mieli wielką miłość y nabożeńſtwo, y ulitowáwſzy ſię nád ich oną nędzą, záraz pokleknąwſzy, iáko mogłá z naywiękſzym nabożeńſtwem ofiárowáłá ich, y ślubiłá ſtáwić do Grobu Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, ſkoroby ozdrowieli, y záraz ozdrowieli wſzyſcy, y dźiękuiąc Pánu Bogu, á czcząc w nim Oycá Błogosłáwionego SZYMONA, śluby ſwe z świecámi zapalonemi, y z gorącym á płaczliwym nabożeńſtwem u grobu Błogosłáwionego Oycá oddáli, bárdzo dźiękuiąc y oney Siestrze, ktorá ich tám ofiárowáłá, y zdrowi w dom ſwoy odeſzli. A gdy ich potym Oćiec *Leonardus Sadecenſis, Cuſtos* y Gwárdyan tego mieyſcá Krákowſkiego, człowiek y mąż bárdzo ſtateczny, do śiebie przyzwał, y przy wſzyſtkiey Bráći ſwey z wielką pilnośćią o to uzdrowienie cudownie pytał; oni wſzyſcy z wielką pokorą, y z nabożnym płaczem, powiedźieli rzecz, iáko ſię toczyłá, że zá modlitwą, y zasługámi Błogosłáwionego Oycá SZYMONA od ták ſrogiey morowey śmierći y zpowietrza złego ſą wyzwoleni, y uzdrowieni.

CVD II.

TUdźież zátym, gdy niejáká Chabowá Piekarká, cudownie y z wielkiey choroby powſtáłá, w ktorey będąc ná poły żywa, widźiáłá Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, á on rękę ſwoię ná głowę iey włożył, y ták zniknął, á oná zdrową ták zoſtáwſzy, Pánu Bogu u grobu Błogosłáwionego Oycá SZYMONA dźięki oddáłá, y tám ſię ofiárowáłá. A gdy słáwá tá gruchnęłá po wſzytkim

tkim Krákowie, y mieyſcách iemu przyległych y odległych, co żywo gárneli ſię do grobu Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, y w ſwych dolegliwośćiách, niemocách, y potrzebách rozlicznych ſię ofiáruiąc, dobrodźieyſtwá y poćiechy odnośili. A im więkſze nabożeńſtwo w ludźiách ſię ſzerzyło, y kwitnęło, tym też więkſzemi cudámi Pan Bog Błogosłáwionego Oycá SZYMONA u wſzech wsławił, y zá iego modlitwą y zasługámi, ieſzcze więkſze y gęſtſze dobrodźieyſtwá cudowne ludźiom czynił, gdy nie tylko chorych do zdrowia, ále też y ták wiele umarłych wſkrzeſzał, y do żywotá przywracał. Acz wielu, ktorych, w Kśiąſzce cudow tego Błogosłáwionego Oycá ſą opiſáni, niektorych tu krotkośći dogadzáiąc, położę.

C V D III.

DRugie dziećie dwuletnie, ná imię Iákub, ſyn Piotrá Ogrodniká, z Przedmieśćiá Krákowſkiego wpádło w Rzekę Rudawę, y wodą daley zánieśione, y w niey ponurzone umárło, á po ſześći godźinách wyięte zśiniałe z wody, tákże Rodźicy do grobu Błogosłáwionego SZYMONA ślubowáli ſtáwić, y ták zá dźiwnym y cudownym dobrodźieyſtwem Boſkim, y zá modlitwámi y zasługámi tego Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, ku żyćiu ieſt przywrocone. W tymże Roku 1485. dniá 12. Lipcá.

C V D IV.

MŁodźian w piętnaśćie lat, imieniem Ian, ſyn Benedyktá, Krawcá z Stradomiá, ćięſzką chorobą zdięty umarł, á był iedynákiem u Rodźicow ſwych. Rodźicy

dźicy tedy ſmętni ślubowáli go ofiárowáć do grobu Błogosłáwionego tego Oycá, ieśliby ożył, y záraz ożył; zkąd Rodźicy niewymownie ućieſzeni, y uweſeleni Pánu Bogu z płaczem dźiękuiąc, y Błogosłáwionego Oycá zasługi u Bogá wysławiáiąc, ślub on wykonáli, y záraz uiśćili. w Roku 1486. dniá 7. Lutego.

C V D V.

DZiećię we trzech lećiech, Wálenty imieniem, ſyn Grzegorzá y Katárzyny, z Kleparzá, w Rudawie utonął, y po kila godźin potym wyięty martwy, gdy go ślubowáli ofiarowáć do grobu BłogosłáwionegoOycá SZYMONA, ożył. Roku 1489. dniá 16. Sierpniá.

C V D VI.

FLoryan dźiećię, trzy niedźiele tylo máiące, ſyn Stanisłáwá Stelmachá y Anny z Stradomiá, z nieopátrzności Rodźicow w nocy ná łożu ieſt uduſzone, y gdy ták martwego Rodźicy ſmutni do grobu Błogosłáwionego Oycá z płaczem ofiarowáli, ożył, y ták żywego dźiękuiąc Pánu Bogu, do iego grobu odnieśli, á wykonawſzy on ślub ſwoy, z rádośćią ſię do domu wroćili. Roku 1498. dniá 10. Grudniá.

C V D VII.

DZieweczka trzyletniá, corka Stanisłáwá Krawcá, y Jádwigi z Stradomiá, ktora Oćiec chcąc żonę ſwą uderzyć, dzbanem ćiſnął, y záraz w głowę tego dźięćięćiá niechcący tráfił, ták, że zaraz umarło, y ták umarłe z ſtrachem, boleśćią y żałośćią oboie, do grobu Błogosłáwionego Oycá ślubowáli, y ták żywą corkę odnieśli, Roku 1491. dniá 2. Lipcá.

CVD

CVD VIII.

TAkże dźiećie trzyletnie Ian, ſynaczek Marćiná Petrzycá, z Miáſtá Dobczyc, ſpadło z piętrá domu iego, y umarło záraz; ále gdy Rodźicy ślubowáli z nim nawiedzić grob Błogosłáwionego Oycá Szymona, y nie mieſzkáiąc, gdy ſię iuż w onę drogę wybieráli, ożyło dźiećię. A Rodźicy z radośćią dźiękuiąc Pánu Bogu, y chwaląc go w Swiętym iego, ślub ſwoy záraz wypełnili. Roku 1493. dniá 6. Máiá.

CVD IX.

NAd to dźiećię trzyletnie, ſyn uczćiwey Małgorzáty, Wdowy z Krákowá, Mikołay imieniem, ſpadł z gornych ſtopniow w domu iey, y umarł: á ták od poranku do wieczorá martwy leżał. Mátká tedy ztąd będąc ſmętna y bolesna, ślubiłá z nim grob nawiedźić Błogosłáwionego Oycá Szymona, y wnet ożyło dźiećię. Roku Páńſkiego 1496. dniá 14. Sierpniá.

CVD X.

A Po dwu Niedźielách toż dźiećię w niebytnośći mátki ſwey wpadło w ſadzawkę bliſką, y utonąwſzy, znowu umarło, y ták znowu żałoſná mátká doſtawſzy umarłego onego ſwego ſyná, ślubem go ofiarowáłá do grobu Błogosławionego Oycá Szymona. Záczym znowu żywym go odniosłá. Roku 1496. dniá 2. Wrześniá.

CVD XI.

SZlachetny Ian Łacki z Koſzyc, powietrzem morowym będąc żarażony, y morowkę máiąc, przywiedźiony

dźiony był do tego przez iednego powinnego Krewnego swego, áby ślubił w tey niemocy náwiedźić grob Błogosłáwionego Oycá Szymona, gdy ślubował, záraz uzdrowiony był. A iednák oćiągał się, y odwłoczył ślubu onego wypełnić, áżby lepiey ozdrowiał; áleć záraz od Páná Bogá iest skarány ćięszko, y strásliwie, bo dwiema morowkámi był záraz zaráżony, y od wielkiey boleśći zmysły utráćił. A co większa ćięszkiemi pokusámi czártow przeklętych był trápiony, y od zmysłow odszedłszy, był w tákim záchwyceniu, że go śiedm czártow poimawszy do piekłá prowadźili, á będąc iákby przed drzwiámi piekłá w wielkim frásunku y boleśći. Obáczył rzecz niespodźiáną. A ono Błogosłáwioná Pánná, Mátká Boża MARYA, ukazáłá mu się ze dwiema Swiętemi Mężámi, to iest, z Błogosłáwionym Ianem Kantym, y z Błogosłáwionym Oycem Szymonem, Lipnicyusz rzeczonym, ktory był w ubierze y odźieniu Bernárdyńskim. A przeto on poimány, krzyknął do Nayświętszey Pánny, y prosząc iey pokornie, rzekł: O Wspomożyćielko nędznych, y Poćieszyćielko smętnych, wspomoż y rátuy mnie nędzniká w tym o to ućisku moim. A oná rzekłá: Ieżli chcesz bydź ztąd wybawion y wolen, idźże do Krákowá, á nawiedź grob tych Błogosłáwionych, ktorych tu oto przy mnie widźisz. A on záraz do nich począł się modlić. Ci záśię dwá do Nayświętszey Pánny, gdy się zá nim modlili, czárći oni, co go trzymáli, puśćili go. Ale ieden z nich ták do niego rzekł: Kiedy by nie tá Pánná z tymi dwiemá tu przyszłá, koniecznie byśmy ćię tu w tey przepáśći piekielney zanurzyli ná wieki. Y zá tym ći widzenie ono zniknęło. A ten chory, iák by się ze snu ocknawszy, począł się dobrze mieć, y nie mieszkáiąc bieżał śiedm

mil

mil do Krákowá, y u grobow tych Błogosłáwionych Oycow ślub ſwoy nabożnie wykonał, y wypełnił.

C V D XII.

KAtarzyná, corká iednego mieſzczániná z Stradomiá nazwánego Czayká, śiedm dni ták chorowáłá, że iey mátká kilá rázow świecę zapaloną w ręce ná śmierć dawáłá. A ſkoro ią do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona ślubem obiecáno, názáiutrz zdrową zoſtáłá. Roku 1482. dniá 6. Liſtopádá.

C V D XIII.

SZláchetná Bárbárá Botarzynſká rodząc, boleśćiámi wielkiemi byłá zdiętá, y śmierći bliſká. Co baczą c iedná iey Krewná, zalećiłá ią do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona, y zdrowo porodźiłá, ále nie żywe dźiećię było. Ná ktore też wiele ludźi pátrząc, obiecáli y to z wielkim nabożeńſtwem do tegoż grobu, y nátychmiáſt ożyło, y ochrzcone ieſt.

C V D XIV.

BArbárá Hynczyná, Mieſzczká Poznáńſká, wielką boleśćią ſercá ućiſniona, o ktorey uleczeniu Medykowie zwątpieli, y tylko iuż śmierći bliſkiey czekáłá, gdy ią iey służebna dźiewká do grobu tegoż Błogosłáwionego Oycá Szymona zalećiłá, do zdrowia przywrocona zoſtáłá, y zawieśiłá u grobu onegoż figurę miedźiáną ná znak wźiętego zdrowiá, Bogu ná chwałę.

C V D XV.

SZláchetney, corká Kátárzyny Báránowſkiey, mowę utráćiłá, á gdy ślub uczyniłá do grobu Oycá Błogosłáwio-

sláwionego Szymona, mowa ieſt iey przywrocona. Dźięká Pánu Bogu.

C V D XVI.

TAkże czći godny Kapłan, Xiądz Ian z Proſzowic, wzrok był utráćił, ale zá łáſką Bożą, gdy ślub do grobu Oycá Szymona uczynił, wzrok mu ieſt przywrocony.

C V D XVII.

DO tego. Ian z Przedmieśćiá Krákowſkiego, z choroby wielkiey oćiemniał. Lecz po ślubie uczynionym do grobu Błogosłáwionego Oycá Szymona, uſnął, á wnetże ocknąwſzy ſię przeyzrzał.

C V D XVIII.

WAwrzyniec Pilchowſki, gdy iuż konał, uczyniono zan ślub nawiedźić Błogosłáwionego Oycá Szymona u Bernárdynow, y záraz ozdrowiał, y ślub ſam wykonał. Roku 1515. dniá 10. Lipcá.

C V D XIX.

TOmáſz z Chorowki konáiący, od mátki ſwey był ślubem obiecány do Błogosłáwionego Oycá Szymona, y do modlitew iego oddány; á ſkoro to uczyniłá, álić ozdrowiał, y porwawſzy ſię z łożká, ku Niebu ręce wyniosł, ná co ich wiele patrzáło, y ślub máćierzyńſki wykonał, błogosłáwiąc Páná Bogá w Błogosłáwionym Szymonie.

CVD XX.

VCzćiwa Páni Dorotá, y u wszytkich dobrego mniemánia y sławy, gdy w połogu boleśćią wnętrzną byłá śćiśniona, y nádźieię porodzenia práwie utráćiłá, skoro się obiecáłá y ślubiłá náwiedźić grob Błogosłáwionego Oycá SZYMONA, ták záraz zá modlitwą iego, Pan Bog iey nadźieię przywroćił, y Mátka zostáłá, á zostawszy nią, onego szczęśliwego Potomká u nog Błogosłáwionego Oycá SZYMONA położyłá, z wielkim nabożeństwem y pokorą, y zbudowániem gminu ludu, ktory ná to pátrzył Roku 1606.

CVDA NIEKTORE,

Zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, Ludźiom w rożnych utrapieniách, ućiekáiacym się do iego pomocy, z łaski Boskiey wyświádczone, ktore przy Inkwizycyey y formowániu Processu ná Beátyfikácyą y Kánonizácyą pomienionego Swiętego, pod przyśięgą zeznali, wiáry godni ludźie, (przy cudách niżey specyfikowánych) przy obecnośći iaśnie Wielmożnych Ich MM. XX. Kommissarzow ná tę Inkwizycyą wysadzonych, Roku Páńskiego 1641.

IEgo Mość Pan z Stárey Stárski, Purgrábiá y Sędźiá Krákowski, sam w osobie swoiey pod przyśięgą przy prezencyey Ich MM. XX. Kommissarzow zeznał temi słowy: Przed lat 20. to iest w Roku 1621. pod ktory czás powietrze morowe po cáłey práwie Polszcze grássowáło,

ſowáło, y Woyná z Turkiem trwáłá. Mieſzkałem we Wśi názwáney Gidle, w Archidyecezyey Gnieznieńſkiey, piętnaśćie mil od Krákowá, ktorą Wieś trzymałem przez zaſtaw, kędy od wielu lat ieſt Obraz Cudowny Pánny Przenayświętſzey pod ſtrażą Wielebnych OO. Káznodźieyſkiego Zakonu DOMINIKA Swiętego. Pod czás láta Małżonká moiá Anná Młodecka, Szláchćianká Polſka, w Gidelſkim Dworze moim przy pierwſzym Potomſtwie przez wiele dni morduiąc ſię, y w wielkich boleśćiách leżąc, zdeſperowawſzy o żyćiu, ná śmierć ſię dyſponowáłá. W tym przyſzły mi ná pámięć łáſki, ktorych w podobnych y innych okázyách ludźie w ſwoich ućiſkách zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice doznawáią. Czym prędzey wypráwiłem do Krákowá, proſząc uniżenie Oycow Bernárdynow ná Stradomiu, áby mi powierzyli Płaſzczá Błogosłáwionego SZYMONA, co zá wielkiemi prośbámi otrzymałem, od Oycow pomienionych, ktory Płaſzcz, máiąc w domu moim, przez ręce iednego Kápłáná Zakonu Káznodźieyſkiego ná moię Małżonkę iuż práwie ná poły umárłą był włożony, Cudowna rzecz, nátychmiaſt owe boleśći uſtáły, y bez żadney trudnośći przy prezencyey wielu Szláchćianek, ná świát wydáłá Potomká. Zem dla powietrza ná ten czás w Krákowie gráſſuiącego, Płaſzczá Błogosłáwionego SZYMONA prędko odwieść Oycom Bernárdynom nie mogł; zátrzymałem go w domu moim z uczćiwośćią przez kilká Mieśięcy. W tym, tráfunkiem w drewniánych budynkách dworu mego, wielki ſię ogień pokazał czáſu iednego, lećz gdy iuż płomień owo mieyſce ná ktorym Płaſzcz był złożony, ogárnowáć począł, iákoby go naywiękſzą wodą zálał, záraz ućichł, y ſzerzyć ſię przeſtał. Co iá naprzod łáſce Boſkiey

ſkiey, á potym przytomnośći tego Płaſzczá Błogosłáwionego SZYMONA przypiſuię, y pod przyśięgą zeznáię.

Jáśnie Wielmożny I. M. X. Piotr Złotnicki Kánonik Sendomirſki, Kuſtoſz Koronny, w ſwoiey oſobie zeznał ná teyże Kommiſſyey: Doznałem wielkiey łáſki Páná BOGA moiego, zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, w ćięſzkiey leżąc przez dwie Niedźieli málignie, iuż o moim żyćiu zdeſperowáli Medycy. Ale iák prędko przynieśiono Płaſzcz Błogosłáwionego SZYMONA, tegoż práwie momentu oná máligná uſtáłá, z podźiwieniem wſzytkich Doktorow, co pod ſumnieniem zeznáię.

I. M. X. Ian Bonikowſki *Juris Utriusq; & Philoſophiæ Doctor*, Dźiekan y Pleban Miáſteczká Lipnice, ſam w ſwoiey oſobie zeznał to pod przyśięgą mowiąc: Słyſzałem od Mátki moiey, ktora to częſto mawiáłá, y powtárzáłá; że kiedy mnie ieſzcze w żywoćie ſwoim nośiłá, uſtáwicznie ſiebie y mnie modlitwom y protekcyey Błogosłáwionego SZYMONA oddawáłá, iákoż wielkiey pomocy iego doznáłá przy porodzeniu, w Roku 1576. powiádáiąc: że przez ſen widźiáłá Zakonniká w odźieniu Bernárdyńſkim, ktory mnie z rąk Mácierzyńſkich wźiąwſzy, ná rękách ſwoich piáſtował, dla czego záraz w dźiećińſtwie wiedłá mnie do tego, ábym miał oſobliwe do Błogosłáwionego SZYMONA nabożeńſtwo. Y gdym ſię do Rzymu wypráwiał, Mſzy Swiętey u Grobu iego ná Strádomiu (zá namową Mátki moiey) wysłuchałem, iákoż wierzę że zá przyczyną iego, z wielu niebeſpieczeńſtw y chorob w podroży, wybáwiony zoſtáłem, y w dobrym zdrowiu, do Oyczyżny powroćiłem ſię.

Tenże

Tenże pomieniony Práłat, zeznał y to, że częſto w Miáſteczku Lipnicy, ná tym mieyſcu, ná ktorym ſię Błogosłáwiony SZYMON urodźił, pod czás ćięmney nocy wielką świátłość widuią ludźie, y on ſam z ſwemi domowemi widował.

Tenże Práłat zeznał, że Małżonká Janá Stáwinockiego, (iuż to temu ieſt pułtorá Roku,) w ćięſzkiey chorobie y zaráźliwey, to ieſt włoźnicy, leżąc przez czás nie máły, widźiáłá Błogosłáwionego SZYMONA, ktory iey roſkazał, áby ná tym mieyſcu, ná ktorym ſię Błogosłáwiony SZYMON národźił, ſtudnią wykopáć kazáłá. Ocknąwſzy ſię roſkazánie uczyniłá, ſtudnią wykopáć kazáłá, y z oney choroby uwolnioną zoſtáłá. W ktorey chorobie, Małżonek iey, y kilkoro czeládźi, z tym ſię pożegnáli świátem, com ia z iey uſt słyſzał, iáko to y wſzytkim pobliſkim wiádomo.

Tenże Práłat zeznał, że w Roku 1634. przed laty ſiedmią, przed wieczorem iednego dniá w Miáſteczku Lipnicy, wielki ſię ogień pokazał, że niepodobna było bronić. A gdy wſzyſcy z płáczem około ogniá chodząc, nabożnie wołáli: Swięty SZYMONIE modl ſię zá námi, Swięty SZYMONIE rátuy nas. Bez wielkiey ſzkody záraz ſię ogień tłumić y gáſnąć poczał. Názáiutrz ludźie do Miáſtá Lipnice przychodząc, z pobliſkiey Wśi (do moiey Páráfiey należącey,) głośili to przed wſzytkiemi, y mnie ſamemu powiádáli, że widźieli pod czás tego ogniá nád Miáſtem ná powietrzu Błogosłáwionego SZYMONA, ktory płaſzczem ſwoim gáśił on pożar y tłumił.

Grzegorz Pytko Mieſzczánin y Radzcá Lipnicki, ſam ſwoią oſobą zeznał pod przyśięgą, mowiąc: że gdy żoná moiá przed lat śiedmią zárażona łoźnicą, ćięſzko

choro-

chorowáłá, ſyn moy śiedmnaśćie lat máiący, ná ten czás pilnował chorey, iáko Mátki, ktory z wrodzoney przepićiwko Mátce miłośći, modlił ſię zá nią do Błogosłáwionego SZYMONA, áby ią uzdrowił, obiecuiąc mu, zá tę łáſkę, grob iego z uzdrowioną Mátką náwiedźić. Przyſzłey nocy widźiał Błogosłáwionego SZYMONA chodzącego po Izbie, ktory wźiąwſzy zá rękę Mátkę, doſkonále ią uzdrowił, ták dálece, że názáiutrz takich śił nábyłá, że ſię pieſzo y z Synem (według obietnice Synowſkiey) do grobu Błogosłáwionego SZYMONA puśćiłá, y śluby Synowſkie wykonáłá.

Mieſzczánin ieden ná Stradomiu, wádząc ſię z żoną ſwoią, á nie mogąc iey ſwárem ſwoim zwyćiężyć, rozgniewány, porwawſzy dzbáná, rzućił ná nię, umknęłá oná głowy, álić tráfunkiem coreczkę ſwoię málenką uderzył, ták mocno, że záraz martwą pádłá ná źiemię. Co widząc żáłoſny Oćiec, zálawſzy ſię łzámi, ná ſwoie nárzekał nieſzczęśćie: w Bogu iednák y w przyczynie Błogosłáwionego SZYMONA pokładáiąc nádźiecię, z żoną ſwoią onę umárłą coreczkę do grobu Błogosłáwionego SZYMONA zániosł, kędy czyniąc modły nabożne, obaczą, áż ſię oná dźiećiná podnośi, y uśmiecha, doſkonále zdrową zoſtawſzy. Ná co wiele ludźi pátrząc, dźięki BOGU Wſzechmogącemu y iego Wyznawcy Błogosłáwionemu SZYMONOWI, ktoremu BOG dał moc tákową oddawáli.

I. M. P. Jędrzey *Petricovius, I. V. D. Conſul & Civis Cracovienſis, Iure jurando* przy prezencyey Ich MM. XX. Kommiſſarzow, wyznał, żem w Roku tyśiącznym ſześćſetnym dźiewiątym, w dźień S. MARYEY MAGDALENY, wielkiey łáſki Boſkiey zá przyczyną Błogosłáwionego SZYMONA doznał, W ćięſzkiey bowiem málignie leżąc, gdy

gdy mię iuż Pánow Doktorow nie mogły ſalwowáć recepty, y lekárſkie medykámentá, y iuż żadney od ludźi nie było do przedłużenia żywotá nádźieie; Udáłem ſię do przyczyny Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, zá perſwázyą Małżonki moiey, posłáłem do Oycow Bernárdynow ná Stradom, proſząc, áby mi Płáſzcz Błogosłáwionego SZYMONA przysłáli, co otrzymawſzy, z wielką wiárą, y ſtáłą nádźieią, tenże Płáſzcz przytuláiąc do śiebie, wielką uczułem w moiey chorobie folgę, y potym zaſnąwſzy, iuż więcey żadney ná ćiele moim nie czułem boleśći, záwdźięczáiac tę łáſkę Bogu Wſzechmogącemu, y słudze iego Błogosłáwionemu SZYMONOWI, w pięć dni náiąłem Mſzą Swiętą u grobu iego, wyſpowiádawſzy ſię grzechow moich, y Przenayświętſzą Kommunią przyiąwſzy, tabliczkę śrebrną zá *Votum* oddałem.

Mikołáiá Tkaczá z Tarnowá, we dwu lećiech coreczká, według dźiećinnego zwyczáiu, czołgáłá ſię przy gośćińcu po źiemi, álić z dopuſzczenia Boſkiego, iádąc człowiek trzemá końmi, á máiąc ná woźie trzy beczki piwá, nie poſtrzegł onego dźiećięćiá, wozem go przez ſzyikę przeiechał, ták, iż nápoły umárło, ledwo co odetchnąć mogłá dźiećiná. Tráfunkiem nádeſzło dwuch Bráći Zakonu FRANĆISZKA Swiętego, ieden z nich był Brát Benedykt, nabożny wielce do Błogosłáwionego SZYMONA, pátrząc ná wielki żal y lament rodźicow oney dźiećiny, y inſzych ludźi, ktorzy ná on ſtráśliwy pátrzyli przypadek, z politowánia rádźił rodźicom, áby onę ſwoię coreczkę w protekcyą Błogosłáwionemu SZYMONOWI oddáli, y ſam ſię za nie modlił. Cudowna rzecz, dźiećiná owá o ktorey żyćiu iuż wſzelka ludzka zdeſperowáłá nadźieią, po onym ślubie ożyłá, y do wieczorá

czorá tegóż dniá doſkonále ozdrowiáłá, zá co Pánu Bogu dźięki, y iego Swiętemu, tegoż dźiećięćia Rodźicy oddáli.

Mátheuſz Grzegorzá Stolarzá Synaczek Mieſzczánina Stradomſkiego, tylko ſię ná świát z żywotá máćierzyńſkiego pokazał y okrzcony zoſtał, niewymownie z oczu iego krew iáko z krynic wodá przez długi czás nieuſtánnie płynęłá, żadney nie było żyćia nádźieie, y ták wſzyſcy ná to pátrzący mowili: że luboby to dźiećię żyło, widźiećby iednák żadnym ſpoſobem nie mogło. Atoli zá inſpiracyą Boga Wſzechmogącego ſtrapieni Rodźicy, z pokorą upadſzy ná ſwoie koláná Máieſtat iego błagáli, obiecuiąc go do grobu Błogosławionego Szymona zánieść, ieżeliby im Bog zá iego zasługámi owo dźiećię przyprowádźił do zdrowia, nátychmiaſt, iák prędko ślub uczynili, krew płynąć przeſtáłá, y trzećiego dnia ono dźiećię dobrze widźieć poczęło, y doſkonále ozdrowiáło, zá ktore dobrodźieyſtwo, niechcąc ſię Pánu Bogu niewdźięcznikámi pokazáć, ślub ſwoy u grobu Błogosłáwionego Szymona nabożnie wykonáli.

Jan we trzech lećiech, Synaczek Marćiná Piekárzá z Dobczyc, poſtrzegſzy ná domu Rodźicow ſwoich wſpártą drabinę, bez wiádomośći Rodźicow po niey ſię wſpinał, z ktorey ſpadſzy ná źiemię, ná śmierć ſię zábił, przychodzą z lámentem Rodźicy, widzą że żadnego znaku Synaczek nie pokázuie żyćia, twarz bowiem iego iako trupá ſzczerniáła, żadnym członkiem nie władnął, á ták przez cztery godźiny leżąc, żáłośni Rodźicy o pogrzebie iego myślili. W tym przychodźi iedná pobożna Mátroná, ktora pátrząc ná ták żáłoſny ſąmśiádow ſwoich przypadek, á chcąc ich poćieſzyć,

táką im rádę dáłá: Nie traććie w Bogu nádźieie, y w Błogosłáwionym Szymonie z Lipnice, u ktorego Grobu ták wiele chorych zdrowie, y umarli żyćie otrzymuią, y wy wászego ſynaczká w iego opiekę oddayćie, á ia mam w Bogu nádźieię że ożyie. Podźiwienia wielkiego rzecz godna: że ow Synaczek nád ſpodźiewánie ludzkie záraz ożył: y doſkonále zdrowym zoſtał, ná co wiele ludźi pátrząc wielbili Boga, y dźięki Błogosłáwionemu Szymonowi zá ták wielkie dobrodźieyſtwo oddawáli.

Stánisław z Niepołomic, służąc woynę, ná wſzelką roſpuśćił ſię ſwywola, (iáko to bywa poſpolita żołnierzom,) nie czekáiąc ordynánſu, nie oglądáiąc ſię ná nędzę y mizeryą ludzką, w ćiągnieniu wielkie oppreſsye ubogim ludźiom czynił, ná ſtánowiſkach gwałtámi y pijáńſtwy ſię báwił, przyiechawſzy iednego czáſu do Krákowá, ná Stradomiu ſtánął, w domu Jana Szybſkiego, Boſką przeráżony boiáźnią, śiedząc u ſtołu począł ſobie przypomináć wielkie Máieſtatu Boſkiego obrázy, ktore w klar wſzytkim z ſobą śiedzącym opowiedał, mowiąc: Wielce ſię lękam ſądow y kary Bogá moiego, zá moie ćięſzkie nieprawośći; ále y wielką łaſkę Boſką nad ſobą uznaię, że mię Bog iuż od wielu lat do piekła nie posłał, ná ktore ták wiele razy zasłużyłem. Zyczyłbym ſobie tego, áby mnie tu Stworca moy ná świećie wſkażytelnym żywoćie chłoſtał, y według woli ſwoiey przenayświętſzey karał, miałbym to ſobie zá oſobliwy znak miłośierdźia iego, że mnie tu rożnemi dotykaiąc ućiſzkami, ná wieki karáć mię nie będźie. Tylko to wymowił, czyni Pan Bog zá doſyć woli y intenciey iego, dopuſzcza ná niego niemowę, że ięzykiem ſwoim władnąc ani iedney ſyllaby wymo-

wić nie mogł. Na co patrząc przytomni ludźie, wielce był, żałoſni z przypadku tákiego. Był tám przytomny ná ten czas z obozu Kapellan, imieniem Ian, pobożny Kapłan podeſzłego wieku, ktory onemu niememu znakami znáć dawał, áby ſię do grobu Błogosławionego SZYMONA oddał, ieżeliby chćiał, áby mu Pan Bog mowę przywroćił. Iákoſz y ſam tenże Kapłan uczynił *votum*, że miał nazaiutrz u grobu tegoż Wyznawce Páńſkiego Mſzą S. odprawić. Co gdy uczynił, pod czás Mſzey S. on niemy przemowił, naypierwſze z uſt ſwoich wypuſzczáiąc słowá: IEZUS, MARYA, S. SZYMONIE, &c. y ták zdrowy zupełnie odſzedł do ſwoiey goſpody, mowiąc, y chwaląc Páná Bogá.

Krzyſztof we trzech lećiech, ſyn I. Mći Páná Ianá Mośćińſkiego, Dźiedźicá na Łazanách, przypadkiem nieſzczęśliwym wpadł w Rzekę głęboką, y utonął; ná co patrząc brat iego ſtarſzy, płakáć ſerdecznie począł, ná ktory płacz wypadli ze dworu Rodźicy, zrozumiawſzy co ſię ſtało. Załoſny Oćiec wſkoczywſzy w Rzekę, umárłego ná brzeg wyćiągnął ſynaczká, żadney żyćiá nie było nadźieie. Wſpomniałá ſobie I. M. Páni Mośćińſka ná cudá y łaſki, ktore Pan Bog zá przyczyną Błogosławionego SZYMONA zwykł czynić, do Grobu go z wielką nadźieią Błogosławionego SZYMONA ofiarowáłá, obiecuiąc grob iego boſemi nogámi, nic nie iedząc áni piiąc, z ożyłym ſynaczkiem nawiedźić. Po tym ślubie wźiął Oćiec ná ręce ſwoie umárłego ſynaczká, ktorego przytuláiąc do śiebie ledwo nie krwawemi ſkrapiał łzami, Błogosławionego SZYMONA ná pomoc wzywáiąc. Dźiećie owo umárłe ruſzáć ſię, y wodę z śiebie wypuſzczáć poczęło; ná co patrząc Rodźicy, nieco uweſeleni tym, z więkſzym nabożeńſtwem Błog. SZYMONOWI

onego

onego oddawáli w protekcią potomká. Tegoż momentu owá dźiećiná iákoby śię ze ſnu porwawſzy płakáć, y iákoby czym przeſtraſzona, Oycá piaſtuiącego śiebie rączkámi obłapiáć poczęłá. Zá ktore dobrodźieyſtwo z owym ſynaczkiem Rodźicy do Krákowá przyſzedſzy, Pánu Bogu dźięki, y Błogosł. Szymonowi u grobu oddáli. Cud ten przed wſzytkiemi ludźmi głoſząc przed Oycem Michałem Bal nazwánym, ná ten czás Commiſsárzem Generálſkim, y przed inſzemi Oycámi w Klaſztorze OO. Bernárdynow zeználi pod przyśięgą.

Ieſt wiele inſzych Cudow, w rożnych Autorách notowánych, ktore Bog Wſzechmogący, przez zasługi y zá przyczyną Błogosław. Szymona ludźiom świadczyć raczy, ktorych śię tu dla przedłużenia nie kładźie. Iednák wiadomo całemu miaſtu Stołecznemu Krákowowi, y pobliſkim obywatelom, iáko woda z Studnie, ktorą Błogosławiony Szymon ſwoiemi rękámi wybrał, nádprzyrodzonym ſpoſobem wiele śię chorych leczy, y iuż práwie umieráiący, pośileni tąż wodą do zdrowiá przychodzą.

Ieſt wiele y tákich, ktorzy w ćięſzkich boleśćiách, w ludzkich zdeſperowawſzy medikamentách, iedyną w Bogu, y w Błogosław. Szymonie pokładáiąc nadźieię, płaſzczem iego dotknięći, do zdrowiá przychodzą, dźięki Bogu Wſzechmogącemu, ktory ieſt cudowny w Swiętych ſwoich, oddáiąc.

PRZY-

PRZYDATEK.

Nie tylko ten Conwent OO. Bernárdynow ná Stradomiu zaſczycżá ſię iáko iákim drogim kleynotem Błog. SZYMONEM, ále też y wiela inſzych ſwoiego Zakonu Oycow y Bráći, ktorzy żyiac w ſkażytelnym ćiele, żywot światobliwy, y doſkonały prowadzac, cudámi y rozlicznemi łaſkámi Boſkiemi słynęli. Z wielu inſzych o tych tu nieco námieniam, o ktorych ták Kroniki Konwenckie, iáko też y rożni Autorowie świádcza, oſobliwie ſa opiſáne żywoty ich w Kśiaſzcze, ktory Tytuł ieſt táki: Fortecá Duchowná Kroleſtwá Polskiego z Zywotow Swiętych Pátronow Korony Polskiey; *z ktorych iedni żyli w tym Zakonie wraz z Błogoſłáw. SZYMONEM, y ieden z drugiego dobry przykład biorac, do doſkonałośći ſię zachęcáli, inni żyli po iego śmierći.*

I. Roku 1441. dniá 17. Czerwcá, żywotá śmiertelnego dokończył Brát Bernárd, ktory żyiąc w wielkiey świątobliwośći, cudámi był od Bogá wsławiony, pochowany u Bráći ſwoiey ná Stradomiu.

II. Roku 1453. dniá 5. Sierpniá, umarł Brát Alexy Láiczek, ten żyiąc w Zakonie świętym przez wiele lat, oſtry żywot prowadźił, w pokorze, w posłuſzeńſtwie wielce ſię kochał, cokolwiek mu od modlitwy czáſu ſtawáło, ná ręczney go pracy trawił, támże ná Stradomiu pochowany.

III. Roku 1460. dniá 5. Styczn. Poſzedł po wiekuiſtą

(iáko wierny sługá) do Páná ſwoiego nagrodę, y ná Stradomiu u OO. Bernardynow pochowany Brát Filip, Kapłan wielce pobożny, ktory przed wſtąpieniem do Zakonu S. był Nauk wyzwolonych, y Filozofiey Magiſtrem w Przesławney Akádemiey Krákowſkiey, do Zakonu wſtąpiwſzy wſzelakiey doſkonáłośći był Praeceptorem, uboſtwá Chryſtuſowego żarliwym zelantem, będąc w tymże Konwenćie ná Stradomiu Przełożonym, niewymowną Bráći ſwoiey miłość pokazował, pomniąc; ná to że Zbáwićiel świátá Chryſtus, między inſzemi cnotámi, y cheroicznemi aktámi, naywięcey zobopolną miłość zalecał Apoſtołom ſwoim, mowiąc do nich: To wam roſkázuie, ábyśćie ſię wzáiemnie kocháli.

IV. Roku 1474. dniá 6. Czerwcá, do wiekuiſtey przeniosł ſie chwały Brát Gábryel, y támże ná Stradomiu pochowány. Rodźił ſię w Mieśćie Sądczu Nowym; był to Kapłan wielce pobożny, posłuſzny, czyſtość Anielſką chowáiący. Wielce ćiáło ſwoie trudźił, káżdonocnemi diſciplinámi, włośiennicą, poſtem, y inſzemi mortifikaciámi, ćiáło ſwoie podbiiáiac duchowi.

V Tegoż Roku dniá 9. Grudniá, Brát Władysław świątobliwy Kapłan, ktory ſię rodźił w Węgrzech, tu do Polſkiey przyſzedſzy do Zakonu Bráći mnieyſzych Obſerwántow, y w nim żywot przykładny, y świątobliwy prowadźił, támże pochowany.

VI. Roku 1480. dniá 15. Czerwcá, przeniosł ſię ná inſzy żywot Brát Stánisław z Chobrzá, w Krákowie ná Strádomiu, kędy od Bráći uczćiwie pochowany; Ten niżeli do Zakonu FRANĆISZKA S. wſtąpił; był Profeſſorem w Akádemiey Krákowſkiey, potym pogardźił marnośćiámi świátá tego, żywot doſkonały w czyſtośći, y pokorze, y ćiáłá umartwieniu prowadźił.

VII.

VII. Roku 1484. z tego padołu płaczu przeniosł ſię do Oyczyzny Niebieſkiey dniá 4. Máiá wielki Sługá Boſki, Błogosł. Antoni, ktory ſię urodźił w Mieśćie Radomſko nazwánym, z uczćiwych y świątobliwośćią Chrześćiáńſką Szláchetnych Rodźicow; záraz z dźiećińſtwá do Szkoły dány, prędki pochop w Naukách y Nabożeńſtwie zabierał, ſtrzegąc ſię wſzelákich igrzyſk dźiećinnych, potym do Przesławney Akádemiey Krákowſkiey ná náuki dany. Wprzod *primâ*, potym *ſecundâ Laureâ* udarowánym od teyże Akádemiey Krákowſkiey zoſtał, y lubo mu przyrodzone *talenta*, nabytá mądrość, wielkie obiecowáłá promocie y dignitárſtwá. On iednák pamiętáiąc ná słowá Zbawićielá Páná, ktory mowi: *Qui non renunciat omnibus quæ poſſidet, non poteſt meus eſſe Diſcipulus.* (*Luc.* 14.) A do tego uważał ſobie, że wſzytkie godnośći, Prelátury, y do nich należyte prowentá y dochody, z nich nic z ſobą żaden ná tám ten świát człowiek nie weźmie. Pogárdźił wſzytkim cokolwiek miał, álbo mieć mogł ná świećie, obrał ſobie żywot Apoſtolſki w Zakonie Seráficznego Oycá FRANĆISZKA Swiętego u Oycow Bernárdynow ná Stradomiu, do ktorych Oycow przyſzedſzy z wielkim áffektem, o Hábit święty prośił, ktory przyiąwſzy, záraz w Nowićiáćie przyſzłey świątobliwośći znaki pokazował po ſobie. Po Roku obowiązawſzy ſię Zakonnemi ślubámi, wſzelkim ſię ſtarał ſpoſobem, áby przećiwko Regule, y Uſtawom Zakonnym nic nie czynił, żywot oſtry y świątobliwy prowadźił. Po śmierći pochowány támże ná Stradomiu z uczćiwośćią od Bráći ſwoich.

Máią do tego Sługi Bożego Nabożeńſtwo oſobliwe źiamkowie iego w Radomſku, y wiele łaſk w ſwoich ućiſkách zá iego przyczyną od Bogá Wſzechmogą-

gącego doznáią u iego Obrázu, w Kośćiele Fárnym. Ieſt tegoż Błogosłáwionego Antoniego Obraz ná Strádomiu w Kośćiele BERNARDYNA S. ná Filarze przy Ołtárzu BERNARDYNA Swiętego, z tym podpiſem:

Servus DEI, ANTONIVS *de Radomsko*, hîc requieſcit. Obijt A. D. 1484. qui in Patria ſua ad Imaginem ſuam multas gratias hominibus præſtat.

Po Polſku ták ſię tłomaczą te słowá:

Sługá Boży, ANTONI *z Radomská*, tu odpoczywá. Vmarł Roku Páńſkiego 1484. ktory w Oyczyznie ſwoiey, u Obrázu ſwoiego wiele łaſk ludźiom wyświádcza.

Ieſt o tym Błogosłáwionym Antonim tráditiá od ſtárych tegoż Zakonu Bernárdyńſkiego Oycow, że ſię iednemu z nich pokazáwſzy, powiedźiał: że ná ten czás, kiedy Kroleſtwo Polſkie naybárdźiey od nieprzyiaćioł ućiśnione będźie, ná ten czás kośći moie Bog Wſzechmogący ná poćiechę Polákom obiáwi. Iákoż po zburzonym Kośćiele, w Roku 1655. od Szwedow, niepodobna wiedźieć, kędy iego święte kośći odpoczywáia, chyba że ie ſam Bog Wſzechmogący odkryie, y pokaże.

VIII.

VIII. Roku 1489. Brát *Leonardus* z tym ſię pożegnał świátem w Krákowie ná Strádomiu Bernárdyn, y támże pochowány u ſwoich Bráći; ktory tákże przed wſtąpieniem do Zakonu Swiętego był Magiſtrem w Przesławney Akádemiey Krákowſkiey. W Zakonie żył w wielkiey wſtrzemięźliwośći, y obſerwánciey Reguły.

IX. Roku 1522. umarł Oćiec Mikołay Sokolnicki, w Krákowie ná Strádomiu, kędy pochowány od Bráći. Swiádczy o nim Proceſs formowány ná beatifikácyą y Kanonizácyą Błogosłáwionego Szymona z Lipnice, że był Káznodźieią żarliwym, do Panny Przenayświętszey, y do Błogosłáwioney Mátki Iey Anny S. wielce był nabożnym, ná Kazániách ſwoich Auditorá do Nabożeńſtwá ku Annie Swiętey záchęcał, wiodąc ich do tego, áby ſobie Annę Swiętą zá oſobliwſzą Patronkę, oſobliwie w godźinę śmierći obieráli, y iey ſię protekciey w ſwoich modlitwách oddawáli: ták ſkuteczna byłá iego perſwáſiá, że w káżdy Wtorek wiele ſię ludźi ná Mſzą Swiętą śpiewaną do Káplice Anny S. u OO. Bernárdynow ná Strádomiu ſchodźiło, zawdźięczyłá mu Anna Swiętá ten przećiwko ſobie áffekt, kiedy nie w inſzy dźień, ále Wtorkowy duſzá iego z śmiertelnego ćiáłá po wiekuiſtą poſzłá nádgrodę do Páná, w ktory dźień Wtorkowy przypadło iedenáśćie tyśięcy dźiewic. Wiele ſię ludźi z Krákowá ná iego Pogrzeb zeſzło, rzewliwie płacząc Káznodźieie ſwoiego, ktorego wielce radźi Kazánia słucháli, y zá Swiętego go mieli. Ten piſał Zywot y Cudá Błogosłáwionego Szymona z Lipnice.

X. Ro-

X. Roku 1543. dniá 23. Styczniá, przeniosł się z wygnánia do Oyczyzny Andrzey Rey, z Szlachetnych Rodźicow zrodzony, ktory będąc Kánonikiem Káthedrálnym Krákowskim, cokolwiek mogł mieć dochodow, ná ubogie choynie rozdawał, w cnotách się rozlicznych ćwiczył, osobliwy miał dar Nabożeństwá, záwsze się z płaczem modlił. Ten uważáiąc obłudę, y niestateczność honorow, y godnośći świátowych, resignował Kánonia, obrał sobie żywot u świátá wzgardzony w Zakonie FRANĆISZKA Swiętego u Oycow Bernárdynow ná Strádomiu, áby tám mogł (oddalonym będąc od wszelkich przeszkod do służby Boskiey) szczerze Pánu IEZUSOWI Zbawićielowi swoiemu służyć. O żádnych świátá tego zabawách y marnośćiách nie myśląc, przyięty do Zakonu był przykładem inszey Bráći świątobliwego żywotá, ćierpliwość, czystość, y pokorę kochał. Ná ktorego świątobliwość ludźie w świećie się kocháiący patrząc, świátowemi marnośćiámi gardźili, y Zakonny sobie żywot po rożnych obieráli Klasztorách. Po śmierći pochowány ná Strádomiu u Oycow Bernárdynow.

MODLI-

MODLITWA
Starodawná do Błogosłáwionego SZYMONA z Lipnice, Ktorá od ſtu lat przy Grobie iego ná Táblicy ieſt drukowána.

O Nowá Swiátłośći Polſká,
A iáſná Gwiázdo Krákowſká,
Goracy Sługo MARYEY,
Czyſtość znaczacey liliey,
Kwitnacá Roża czyſtośći,
Wielkiey záwſʒe pokornośći,
Szczęśliwy Oycze SZYMONIE,
V Bernárdynow w Zakonie,
Day nam twoie wſpomożenie
Łáſki Boſkiey doſtapienie.

℣. Modl ſię zá námi Błogosłáwiony Oycze SZYMONIE,

℟. Abyśmy ſię ſtáli godnymi obietnic Páná Chryſtuſowych.

MODLITWA.

RAcz nam dáć Wſzechmogacy á miłośierny Pánie BOZE náſz, áby Błogosł. Oycá SZYMONA zásługi nam pożyteczne były, á nas godnymi

dnymi łáski twey uczyniły, w ktorey my grzeszni umocnieni będąc w liczbie wybránych twoich; w Krolestwie Niebieskim policzeni byli. Przez Páná nászego IEZVSA Chrystusá, ktory z tobą y z Duchem Swiętym żyie y kroluie ná wieki wiekow. Amen.

Modlitwá Drugá.

SZczęśliwyś ty Błogosłáwiony Oycze SZYMONIE, y náder szczęśliwy, ktoryś iuż tey śmiertelnośći nawałnośći przeszedł, y przebiłeś się do wiekuistey szczęśliwośći portu. Iużeś beśpieczeń, y wiecznie spokoyny, záwsze wesoły w wieczney szczęśliwośći, kędy po wszytkę wieczność *neque luctus, clamor, ac dolor erunt ultrà.* Prośimy ćię przez miłość twoię, ktorą upewniłeś się iuż sam o sobie. Staráy się też o nas, beśpieczeń iesteś o twoiey nieodmiennośći, radośći, y chwale wieczney, miey też pieczą y stáránie o nászey rozliczney nędzy. Przez miłość onego ćię prośimy, ktory ćię ták Błogosłáwionym uczynił, z ktorego ślicznośći y pięknośći iuż nasycenie bierzesz, z ktorego nieśmiertelnośći stałeś się nieśmiertelnym: z ktorego przebłogosłáwionego widzenia záwsze się ráduiesz y weselisz: pamiętáy też ustáwicznie ná nas mizernych, ktorzy się ieszcze náwałnośćiá-

mi

mi burźliwemi tego mizernego żywotá unośimy. Tyś brámá naypięknieyſzá y wyſoce wyniosłá, ratuy nas podłe śmieći y proch nisko leżacy. Podáy rękę o ozdobo Bráći Mnieyſzych: podnieś leżace, y poſtaw ná nogách, ábyſmy wzmogli z choroby, y mocnemi ſtanęli ná tey trudney woynie. Przyczyń ſię, y modl ſię ſtátecznie bez przeſtanku zá námi mizernemi, y náder niedbáłymi grzeſznikámi, abyſmy przez twoie święte modlitwy, w twoie weſołe towárzyſtwo Niebieskie mogli bydź przyłaczeni: bo ináczey ſámi tylko z śiebie zbáwieni bydź nie możemy ułomni, y náder niedołężni, ćiáłem grubym obłożeni, w ktorym ſię zaledwie iáki ſzlad cnoty znayduie, y pokazuie. Wſzákże iednák pod Chryſtuſowym wyznániem położeni będac, okrętem drzewá Krzyżá S. pławimy ſię, y płyniemy; zegluiac po tym morzu wielkim y ſzerokim, w ktorym ieſt ták wiele robáctwá, y gadźiny pokus rozmáitych, że im liczby nie máſz, gdźie ieſt źwierz ſrogi, wielki y máły, gdźie ſię zaſádźił ná nas Smok okrutny piekielny, záwſze gotow ná pożarćie nas, gdźie ſa mieyſcá niebeśpieczne, ná ktorych iuż rozbieli okręty ſwe, y w głębokość wieczna ſię ponurzeli, y potoneli, ktorzy w Wierze Swiętey zwatpieli, y drzewá ſię Krzyżá Swiętego puśćili. Proś zá námi Páná Bogá

gá náſzego, proś nayłaskáwſzy y naylitośćiwſzy Oycze, proś y modl ſię Błogosłáwiony SZYMONIE, ábyſmy twoimi świętymi prożbámi y zasługámi dźwignieni y wſpomożeni będac, cáłym okrętem y towáry zásług y dobrych uczynkow przypłynęli do portu, y brzegu oyczyzny naſzey do wieczney ſzczęśliwośći, y beśpiecznego á uſtáwicznego pokoiu, weſelá rádośći y błogosłáwieńſtwá, y nigdy nieskończoney beśpiecznośći zbáwieniá wiecznego, ktorym ieſt ſam Pan Bog náſz. Ktory żyie y kroluie ná wieki wiekow, Amen.

P I E S N
o Błogosłáwionym
SZYMONIE z Lipnice.

Witay prześwietne Swiátło Kráiu Sarmáckiego,
Obrono, y Forteco Kroleſtwá Polſkiego,
Bráći Mnieyßych Kleynoćie, Krákowſki Pátronie,
Y Lipnice Ozdobo, ó Swięty SZYMONIE.
Błogoſłáwiony Oycze, y Pátronie drogi,
Ktoryś tu z námi żyiac był do Niebá drogi,
Sćiſley wodzem, cnot wzorem, iuz w gornym Syonie
Rozkoßuieß, błogoſław Cney Polſkiey Koronie.
O práwy Náśládowco Pátryárchy ſwego,
Wielkiego Fundátorá FRANCISZKA *Swiętego.*

Cny potomku w żywoćie, y doſkonáłośći,
Cnot rożlicznych, y wſelkiey kſtałćie pobożnośći.
[illegible]yliwy Káznodźieio, ktoryś ogniſtemi
[illegible]Sercá w Bogu zapalał Kázaniámi twemi.
[illegible]walco Boga goracy, y Bogá Rodźice,
Sługo wierney przeczyſtey MARYEY Dźiewice.
[illegible]ácznieć to zawdźięczyłá Niebieſká Krolowá,
Kiedyć ſię pokázałá Mátká IEZVSOWA
[illegible]tym padole płaczu, á teraz rádośći
W Niebie ſpolnie zażywáſ, po wſytkie wiecznośći.
[illegible]omniy o źiomkách twoich, ô Pátronie złoty,
Abyśmy podeptáwſy świátowe pieſczoty
Torem poſli twoiego żyćiá Anielſkiego,
A wiecznie zażywáli obliczá Boſkiego.
O iákoś ieſt ſczęśliwy y błogoſłáwiony,
Wielki Lipnicyuśie w poczet policzony,
Seráfinow ogniſtych, gdźie Seráfickiego
Oycá poczet rozliczny FRANCISZKA Swiętego.
Szczęśliwáś ty Lipniuſ, żeś ſię godna ſtałá,
Ktoráś táki płod z śiebie Niebá godny dáłá,
Słuſnie ſię teraz ſczyćiſ iák z źiomká twoiego
Pátroná. y obrońce kráiu podgorſkiego.
Winſuię ći Krákowie, iżeś obdárzony,
Skarbem tákim od Bogá, pewnyś ieſt obrony,
On twym murem, armáty, On obrona twoia,
SZYMON Błogoſłáwiony, zaſłona y zbroia.

Ty

Ty ktoryś z námi ſpolnie żyiac, ſczęśliwego
Portu dopłynał z świátá morzá burzliwego,
Miey opiekę o Bráći ieſzcze zegluiacey,
Pátronie dáy rátunek, do portu płynacey.
Prosiemy ćię pokornie, ziednay tey Koronie
Polſkiey u Bogá pokoy, ô Wielki Pátronie,
Odproś głod, mor, y woynę, broń od wſzego złego,
A przy śmierći ziednay nam Bogá łáſkáwego.
Amen.

E. K.